

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

WTOREK 4 LIPCA 1950 ROKU.

Nr 192

## POMOC RADZIECKA

### gwarancją realizacji naszego Planu 6-letniego

### Przemówienie wicepremiera tow. Hilarego Minca po powrocie z Moskwy polskiej delegacji rządowej do spraw gospodarczych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 2 bm. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem tow. Hilarem Mincem na czele, która po przeprowadzeniu rozmów podpisała w Moskwie w dniu 29 czerwca br. doniosłe porozumienie gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim.

Na Dworcu Głównym, udekorowanym flagami o barwach narodowych Polski i Związku Radzieckiego zebrały się liczne delegacje stołecznych zakładów pracy ze sztafardami.

W chwili przybycia orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i ZSRR. Delegację rządową powitał: wicepremier tow. Zawadzki, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów tow. min. Berman, zastępcy przewodniczącego PKPG tow. min. min. Szyr i Jedrychowski, ministrowie resortów gospodarczych, sekretarz generalny MSZ tow. amb. Wierbowski, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej tow. Albracht, wiceprzewodniczący CRZZ tow. Burski i in.

W powitaniu wzięło ponadto udział charge d'affaires Ambasady ZSRR w Warszawie D. I. Zaikin. Na Dworcu Głównym obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw demokratycznych.

Po powitaniu wicepremier Minc wygłosił przemówienie, w którym zabrał głos doniosłość zawartych porozumień.

### Przemówienie tow. Minca

**TOWARZYSZE I OBYWATEL!**  
O rezultatach, przeprowadzonych w Moskwie przez polską delegację rządową do spraw gospodarczych, pertraktacji, doniosły zwycięży komunikat, opublikowany w dzisiejszej prasie radzieckiej i polskiej.

W krótkich słowach urzędowego komunikatu zawarte są wyjątkowo doniosłe sprawy i fakty, które w sposób decydujący wpływają na dalszy, pomysłowy rozwój naszego kraju na drodze ku socjalizmowi.

W 1948 r. między Związkiem Radzieckim a Polską zawarta została 5-letnia umowa o obrocie towarowym. Trzy lata już umowa ta jest realizowana. Te trzy lata wykazały, że obrót towarowy między ZSRR a Polską rozwija się szybko i pomyślnie, i że może być, i powinien być — znacznie i wydatnie powiększony. Dlatego obecnie w Moskwie podpisano protokół, na mocy którego obrót towarowy między Polską a ZSRR w latach 1951 i 1952 zostanie powiększony o 35 proc. w porównaniu z poziomem przewidzianym dla tych lat przez umowę 1948 roku.

**OPIERAJĄC SIĘ O WZÓR I PRZYKŁAD ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I PRZY JEGO POMOCY, STWORZYLIŚMY W POLSCE ZREBY GOSPODARKI PLANOWEJ.**

Kraje planowej gospodarki, taki kraj, jakim jest ZSRR i taki kraj, jakim staje się Polska, idą naprzód nie na ślepo, a w oparciu o plan, o planowe przewidywania na wiele lat naprzód. Dlatego stało się możliwe już obecnie w połowie 1950 r. zawarcie w Moskwie umowy o wzajemnych dostawach towarowych na 6-letni okres od 1953 do 1958 r.

Razem, protokół o rozszerzeniu obrotów towarowych w latach 1951 i 1952 oraz umowa o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1953-58, określają i regulują obrót towarowy na 8 lat, tzn. na cały okres trwania naszego Planu 6-letniego i na pierwsze dwa lata bezpośrednio po tym planie następujące.

Jak stwierdza opublikowany dziś urzędowy komunikat, średni roczny obrót towarowy, planowany na okres lat 1951-58 przewyższy osiągnięty faktycznie. Średni roczny obrót towarowy w latach 1949-50 przeszło 60 proc.

**CO TO OZNACZA DLA POLSKI?**  
Jak wiadomo według Planu 6-letniego produkcja przemysłowa winna wzrosnąć u nas o przeszło 150 proc. Wzrost produkcji przemysłowej wymaga zwiększonych i coraz to rosnących dostaw surowców i

moc w uprzemysłowieniu, szybki wzrost, postępujący naprzód rozwój.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju może wyrazić uczucia zadowolenia i radości z faktu, że misja powierzona jej przez Prezydenta BIERUTĄ została wypełniona.

Polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych, powracając do kraju, wyraża głęboką i serdeczną wdzięczność rządowi radzieckiemu i WIELKIEMU STALINOWI, pod którego przewodnictwem możliwe są tego rodzaju stosunki, jakie istnieją między ZSRR a Polską. (Oklaski).

W czasie gdy odbywały się pertraktacje gospodarcze polsko-radzieckie — cały świat został wstrząśnięty bezczelną agresją imperializmu amerykańskiego w stosunku do ludów Korei i w stosunku do Chin Ludowych. W czasie gdy w stolicy Związku Radzieckiego radziliśmy nad pomocą Związkowi Radzieckiemu w pokojowym budownictwie socjalizmu w Polsce, na miasta i wsie Korei padły bomby z amerykańskich superfortec. Fakt, że w tym właśnie okresie zawarte zostały dotychczasowe umowy handlowe i inwestycyjne, stanowi jeszcze jeden charakterystyczny rys, wskazujący na to, że obóz antyimperialistyczny czuje się dość silny by ufnie i spokojnie patrzeć w przyszłość.

Umowy podpisane w Moskwie dają nam do ręki potężną broń do realizacji naszego 6-letniego Planu, dają nam do ręki potężną broń aby wykuc z Polski niezwyciężoną fortecę socjalizmu i twarde ogniewo antyimperialistyczne. Naprzód więc do realizacji Planu 6-letniego! Naprzód do walki o pokój i o socjalizm! (Oklaski).

**NIECH ŻYJE POTEŻNA, PRZEMYSŁOWA, KULTURALNA, SOCJALISTYCZNA POLSKA!**  
**NIECH ŻYJE POKÓJ I NIECH ŻYJE SOCJALIZM!**  
**NIECH ŻYJE WÓDZ POKOJU, WÓDZ SOCJALIZMU, NASZ WÓDZ I NASZ NAUCZCIEL, TOWARZYSZ STALIN!**

Przemówienie wicepremiera tow. Minca było wielokrotnie przerywane entuzjastycznymi owacjami i oklaskami, którymi delegacje stołecznych zakładów pracy wyrażały swój podziękowanie i wdzięczność za podjęcie w Moskwie pertraktacji gospodarczych polsko-radzieckich.

Raz po raz zrywały się okrzyki: „Generalissimo Stalin, Wielki Przyjaciel Polski niech żyje!”, „Niech żyje Prezydent Polski Bolesław Bierut!”, „Niech żyje sojusz polsko-radziecki!”, „Niech żyje Związek Radziecki — ostoją pokoju na całym świecie!”.

Po przemówieniu wicepremiera

## Polski świat pracy wyraża braterską solidarność z walczącym o wolność ludem koreańskim

WARSZAWA (PAP). — Setki uchwał podjętych na masowych zebraniach oraz listy wysłane do Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie wydarzeń na Korei wyrażają głębokie oburzenie mas pracujących Polski z powodu zbrodniczej interwencji imperialistów, którzy rozpętali wojnę przeciwko ludowi koreańskiemu. Polski świat pracy wyraża braterską solidarność z walczącym o wolność społeczną i polityczną ludem koreańskim.

Wielotysięczne wiece odbyły się m. in.: w hucie „KOSCIUSZKO”, w kopalni „MYŚLOWICE”, w Stoczni Gdańskiej, w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Szczecinie i w Stoczni Szczecińskiej.

Z okazji uroczystego przemianowania kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa załoga składa dodatkowe zobowiązania produkcyjne

BYTOM (PAP) — W pierwszej rocznicę śmierci jednego z czołowych przywódców międzynarodowego proletariatu, GEORGI DYMITROWA, odbyła się w Bytomiu uroczystość przemianowania kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa.

Pierwszy przemówił przewodniczący rady zakładowej Wacław Lulka.

„Załoga naszej kopalni postanowiła jednomyślnie z dniem 2 lipca r. zmienić nazwę kopalni „Centrum” na kopalnię im. Dymitrowa, wielkiego bojownika międzynarodowego ruchu robotniczego, przywódcy Komunistycznej Partii Bulgarii.

Nadaniem naszej kopalni imienia tego wielkiego bojownika o postęp i pokój będzie dla nas bodźcem do zwiększenia naszych wysiłków w drodze do nowych sukcesów gospodarczych oraz do przedterminowej realizacji planów wydobycia węgla.

Jednym z następnych mówców był wybitny przodownik pracy kopalni im. Dymitrowa, rębacz ścianowy — Jan Tylec, który w krótkich, mocnych słowach powiedział: „Dla uczczenia Święta Odrodzenia zobowiązałem się podwyższyć dotychczasowe przekroczenia normy wydobycia ze 180 do 250 proc. Dziś, dla uczczenia wielkiej chwili nadania naszej kopalni imienia bohaterskiego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, postanawiam podnieść swą wydajność o dalsze 10 proc. i osiągnąć w lipcu 260 proc. normy”.

Wystąpienie przodownika Tyleca na groźliwie zebrani długo niemiłkącymi oklaskami.

Jednomyślnie, wśród grzmiących okrzyków: „Niech żyje wolny lud Korei!”, „Precz z wojną i podżegaczami wojennymi!” — zebrani uchwalili rezolucję, potępiającą brutalną agresję Stanów Zjednoczonych przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Zebrani na uroczystości uchwalili następnie wysłać depeszę do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bulgarii.

## Lud Korei z entuzjazmem wita armię wyzwolenczą

### Dalsze sukcesy Koreańskiej Armii Ludowej — Żołnierze Li Syn Mana odmawiają walki — Prasa angloamerykańska zaniepokojona porażkami wojsk południowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenjanu: Naczelne dowództwo koreańskiej Armii Ludowej komunikuje, że w dniu 29 czerwca wojska Armii Ludowej w dalszym ciągu ścigały cofającego się nieprzyjaciela. Posunęły się one naprzód wzdłuż całego frontu o 10 do 15 km. Oddziały ludowe wyzwoliły przeszło 500 miejscowości.

Wojska Armii Ludowej, które w pobliżu rzeki Han otoczyły 1 i 5 dywizję armii południowo-koreańskiej, zakończyły likwidację okrążonych oddziałów. Podstawowe siły przeciwnika zostały rozbite, a nieodbitki uciekają, porzucając broń.

W walkach na tym odcinku oddziały armii południowo-koreańskiej straciły w zabitych i rannych przeszło 9 tysięcy ludzi, ponadto wzięto do niewoli przeszło 3 tysiące żołnierzy i oficerów. Zdobyto wiele tpu wojennego, w tej liczbie 13 dział przeciwzołowych, 7 samochodów pancernych, 2 tankietki, 48 samochodów itd.

Lotnictwo Armii Ludowej dokonało w dniu 29 czerwca nalotu na port Incheon i w wyniku bombardowania zatopiło 11 niemieckich okrętów małego tonażu. Lotnictwo bombardowało wojska południowo-koreańskie, znajdujące się na szosie Seul-Incheon.

W dniu 30 czerwca lotnictwo Armii Ludowej dokonało nalotu na lotniskę Poł. Korei, niszcząc 2 bombowce oraz 7 myśliwców przeciwnika.

Eskadra samolotów myśliwskich prowadziła walki powietrzne z bombowcami amerykańskimi, które usiłowały bombardować wyzwolone miasto Kaisen. W toku walk stracono 2 bombowce.

W dniu 29 czerwca artyleria Armii Ludowej nie dopuściła do wybrzeża Kanny amerykańskiego okrętu, który usiłował bombardować miasto z dział.

Wojska Armii Ludowej w rejonach Kanny i Sanco połączyły się z oddziałami partyzanckimi i rozbiły cofające się wojska nieprzyjaciela. Na odcinku tym nieprzyjaciela stracił w zabitych i rannych przeszło 700 żołnierzy. Wzięto do niewoli przeszło 600 żołnierzy i oficerów, w tej liczbie 2 dowódców dywizjonów artyleryjskich, naczelników 2 sztabów pułkowych, naczelnika oddziału operacyjnego sztabu dywizji i innych.

**NOWY JORK (PAP).** — Korespondent Agencji United Press donosi z Taidżonu, że pewien oficer południowo-koreański, który uciekł wczoraj z Seulu, opowiada, że ludność Seulu witała z entuzjazmem wracające wojska północno-koreańskie. Ulice Seulu są ozdobione sztandarami i transparentami, na których widnieją napisy: „Witamy serdecznie armię wyzwolenczą”. Na każdym domu wywieszono hasła, zawierające podziwienia dla żołnierzy północno-koreańskich.

**ŻOŁNIERZE LI SYN MANA UCHYLAJĄ SIĘ OD WALKI**  
**NOWY JORK (PAP).** — Agencja Associated Press donosi, że do 1 lipca Amerykanie stracili 12 samolotów. W dniu 1 lipca amerykańskie siły lotnicze w toku walk powietrznych straciły 2 myśliwce odrzutowe F-80 oraz jeden bombowiec B-26.

Korespondent Agencji Associated Press donosi z Taidżonu (obecna siedziba sztabu amerykańskiego), że kora amerykańskie zaniepokojone są faktem, iż żołnierze południowo-koreańscy odmawiają zakładania min na drogach oraz uchylają się od walki. Nie chcą utrudniać wojskom północno-koreańskim posuwania się naprzód.

## Układy NRD z Polską, GSR i Węgrami służą sprawie pokoju

Parlament Niemiec Demokratycznych zatwierdził umowy warszawskie

BERLIN (PAP). — Na posiedzeniu Niemieckiej Izby Ludowej wszystkie frakcje wniosły projekt wspólnej rezolucji w sprawie umów, zawartych z Polską, Czechosłowacją i Węgrami.

W rezolucji tej czytamy m. in.: Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita deklaracje, układy i protokoły, zawarte między Niemiecką Republiką Demokratyczną a rządami Polski, Czechosłowacji i Węgier.

Izba Ludowa wyraża swe zadowolenie z powodu podpisania deklaracji, protokółów i układów, które służą sprawie utrwalenia pokoju i rozwoju przyjaźni między narodami Polski, Czechosłowacji i Węgier. Układy te przyczyniają się do wzmocnienia obozu pokoju, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki, do osłabienia imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Izba Ludowa wyraża następnie podziękowanie rządowi ZSRR, Polski, Czechosłowacji i Węgier za wykazanie zrozumienia wzajemnego i za wielkość pomocy.

## Zbrodnicze wyczyny piratów powietrznych USA nie mogą ująć bezkarnie!

### Nota rządu radzieckiego do rządu USA w sprawie amerykańskich zrzutów stonki ziemniaczanej na terytorium NRD

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS komunikuje: Dnia 20 czerwca rząd ZSRR otrzymał od Tymczasowego Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej notę donoszącą, że samoloty amerykańskie zrzucały na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej wielką ilość stonki ziemniaczanej — (zuka kolorado) — niebezpiecznego szkodnika pól ziemniaczanych. Do noty załączono sprawozdanie utworzonej przez rząd NRD komisji nadzwyczajnej, której dochodzenia potwierdziły fakty zrzutu stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie.

W związku z tym, dnia 30 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR skierowało, za pośrednictwem ambasady USA w Moskwie, następującą notę rządu radzieckiego do rządu USA.

„Rząd radziecki otrzymał od rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawiadomienie, że w dniach od 22 maja do 7 czerwca br. samoloty amerykańskie, naruszając istniejące przepisy lotów, zrzucały wielką ilość stonki ziemniaczanej, będącej niebezpiecznym szkodnikiem pól ziemniaczanych, w rejonach Zwickau, Glauchau, Plauen, Elsnitz, Aue, Hagenow, Ludwigslust, Parchim, Schwerin, Schoeneberg, Eisenach, Guestrin, Guedlinburg, Rostock, Altenburg Gotha i w innych rejonach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wraz z wspomnianym zawiadomieniem rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd radziecki otrzymał sprawozdanie nadzwyczajnej komisji rządowej NRD, która potwierdza, że zrzuty stonki ziemniaczanej dokonywane były na obszernym terytorium, według szczegółowo opracowanego planu i że miały one na celu wyrządzenie szkody zaopatrzeniu narodu niemieckiego w żywność, jak również wytworzenie groźby roz

# NADZIEJA ŚWIATA

Jeden z najbardziej znanych obrazów pedala Veronese wyobraża przemienionego w byka Zeusa, porwijącego przepiękną Fenicjankę Europę. Dziewczyna nie stawia oporu. Ale na twarzy jej maluje się głęboki niepokój. Przypomniałem sobie ten obraz, gdy próbowałem podsumować wrażenia z podróży: długie rozmowy, krótkie spotkania, Paryż i Sztokholm, Rzym i Bruksela, Genewa i Berlin.

Nie mam zamiaru porównywać cześci godnych dyplomatów amerykańskich z bykiem, a już na pewno nie z Zeusem. Nie jestem też skłonny uważać Europę za wystraszoną dziewczynę. Mimo to staje przede mną postać Fenicjanki z obrazu Veronese, jej przestraszone oczy. Można je teraz zobaczyć na bulwarach Sekwany i w cieniu pinii rzymskich.

Nie wiele się już mogłoby zmienić. Jak za dawnych czasów fale oceanu zaczęły tłukać się o skaliste wybrzeża Bretanii; zmęczone przypływem morza Północna odchodzi daleko od lądu, pozostawiając na plaży dzwice wodorośli. Wiatr przynosi z miasa na miejsce olbrzymie wydmy i zmęczony ledwie szeleści listowiem topoli. Po dawnym grzmie alpejskie wodosłupki i w głębokiej ciszy letniego południa słychać lot trzmiela. Po dawnym wznosi się kamienne łaski gołębic wieże i w chłodne poranki marzną marmurowe niny; po dawnym waskicie, kręte uliczki tworzą gęstą zaplaną pajęczynę.

Jak za dawnych czasów wydaje się Europa krajina prastara i czuła. Co prawda, jeśli przypatrzyć się bliżej, dostrzeż można rany minionej wojny, odrzucające gruz i zwaliska, których nie tknęła ręka murarza i które trawa obchodzi z daleka: natura lotosiwiec okrywa ruiny zamków i tkniętych zębem czasu świątyni, ale nie spieszy się narzucić płaszcza zieleń na ciemne sprawki człowieka.

Gdy przyglądasz się gruzom, cisną się na usta słowa: nie pierwsze to rany, zabliźnia się i pójda w zapomnienie. Przecież tak szybko odrzuciły się spalone wieże naszej Białorusi. Tak wycisnęła odbudowała się Stalingrad, Mińsk czy Orel. Kiedy po raz pierwszy ujrzałem Warszawę, byłem wstrząśnięty: był to nadlamany szkielet. Ale widziałem, jak z roku na rok Warszawa smartwycisnęła, jak z gorączkowym pośpiechem stawia się rusztowania, kładzie mury, jak pokrywa się dachy, jak opuszczały ulice wypełnia się domami, jak śmierć ustępuje miejsca życiu.

Pamiętam Francję po pierwszej wojnie światowej. Pod Verdun straciła ona wówczas kwiat narodu. Mimo to szybko ożyły rozbita miasta na północno kraju. Teraz Francuzi pa trzą poosepym wzrokiem na zaścianek zwaliska — nie dlatego, że pragną zapamiętać minioną wojnę, lecz dlatego, że zbyt często słyszą o przyszłej. Nie mają spokoju ducha, pewnością siebie, które pozwalała czlowiekowi budować dom, sadzić drzewa, wychowywać dzieci.

Gazety rozpisywały się o skutkach planu Marshalla, przytaczały cyfry. Czy jednak statystyka jest w stanie wyrazić zamęt, który wnieśli do życia Europy rzeźnicy, udający lekarzy? Oczywiście chaos panował w świecie pieniądza, zanim jeszcze pan Marshall spłodził swój „plan”. Rów nie i przed tym w Ameryce palono bawelnę, podczas gdy ludzie chodzili obdarci, przepalano pszenicę eożną, gdy ludzie przychodzili głodem. Również i przed tym opalano brazylijskie lokomotywy kawą, nawożono ziemię słońcami duńskiej rasy, niszczone maszyny, a żywe niwy oddawano na pastwę lopanom. Był to zamęt bezplanowy. Obecnie dodano doń naj straszniejszy chaos — „plan”. Także belgijscy utracili pracę, ponieważ Amerykanie przywożą do Belgii z Niemiec zachodnich tanie tkaniny. Rybacy francuscy wyrzucają połów do morza, ponieważ Ameryka nie importuje z Norwegii do Francji tanie ryby. I po cóż pisać na łakach słynne krowy szwajcarskie? Biada krowom, biada ich właścicielom: Amerykanie produkują mleko w proszku. Zamknięto francuskie fabryki samolotów, włoskie fabryki budowy maszyn. Zamary okręty w portach szwedzkich. Ludzie tracą pracę, tracą miejsce pod słońcem, tracą ostatnią nadzieję. Wtedy tłuma czy się im: „to przecież pomoc”.

I wówczas nie już nie rozumieją, bądź też zaczynają wszystko rozumieć.

„Pomoc”? Bogata Francja jest zrujnowana. Oczywiście w miastach francuskich można zobaczyć wytwor nie panie, wystawy luksusowych masyzynów i eleganckie restauracje, w których przyrządza się potrawy według wszelkich prawideł sztuki kulinarnej Brillat — Savarina. Inż jednak ludzi łamie sobie obecnie we Francji głowę nad zagadnieniem, którego nie pomoże im rozwiązać ani logika Kartezjusza, ani harmonia Pieu — de — France — nad zagadnieniem: jak przeżyć dzień?...

Zarobki wzrosły dziesięciokrotnie, ceny — 20-krotnie. Człowiek ma polewo dawnego życia. Widziałem Anglików w Sztokholmie, w Zurichu, jak zapominając o wrodzonej dumie, wpatrują się chętnie w wystawy sklepowe, zawalone wyprodukowanymi w Anglii towarami: „W Londynie nigdy tego nie widzimy...”

Od chwili zakończenia wojny minęło 5 lat. Był sławetny „plan” i niemieński sławetna „pomoc”. Ileż jednak jest we Francji i we Włoszech dzieci, które zasypiają i budzą się głodne? Dzieci — to nie bawelna, to nie ruda uranova, nie notuje się ich na giełdzie. Businessmeni zajmują się interesami: w Stanach Zjedno-

zonych jest zbyt wiele ziemniaków, należy je zniszczyć.

Uczony belgijski, członek akademii Bronnet, któremu trudno zarzucać nieprawomyślność, pisze: „gdyby przyjrzał się nam ktoś z innej planety, to na pewno nie miałby wysokoego mniemania o poziomie umysłowym ludzi. Jedną część ludzkości przymiera głodem, druga dąwi się od nadmara. Za ledwie ludzie uwolnili się od straszliwej rzezi, a już szykuje się nowa, której skutków nie da się przewidzieć”.

„Pomoc”?... Mógłby o niej coś nie coś powiedzieć pierwszy lepszy monsieur Durand. W roku ubiegłym Francja otrzymała od Stanów Zjednoczonych 280 miliardów franków. Czy na odbudowę przemysłu? Na budownictwo mieszkaniowe? Czy też na zakup surowców? Otóż nie — na wydatki wojenne. Wydatki te nie mają nic wspólnego z obawami, jakie żywi monsieur Durand z Tarskonu, lecz pozostają w związku z niemasym apetytem pana Achesona z Waszyngtonu. Francuzi, którzy otrzymali od Amerykanów 280 miliardów, musieli wyasygnować na cele wojenne 550 miliardów, taka to „pomoc”.

W rozmaitych krajach Europy Zachodniej ludzie mówią, że wojna to szaleństwo. W rozmaitych krajach Europy Zachodniej u steru władzy stoja ludzie, którzy nie tylko nie nie robią, aby zapobiec wojnie, ale robia wszystko, aby wojna toczyła się na ich ziemi. Strateży amerykańscy dyktują instrukcje: w jaki sposób zniszczyć w porę francuskie mosty, tunele, tamy. We Włoszech buduje się bazy dla okrętów amerykańskich. Widziałem, jak Belgijczyk biją drogi dla amerykańskich czołgów. „Neutra” Szwajcaria wysła swych żołników do amerykańskich szkół wojskowych. W Niemczech Zachodnich generałowie i oficerowie hitlerowscy spoglądają z niecierpliwością na Wschód. Spytajcie wioskiego ministra, hofńskiego fabrykanta, londyńskiego członka parlamentu, co myśla o wojnie, która sama przygotowuje — jedni swą nięną działalność, drudzy — milczeniem i tolerancją. Wszyscy odpowiadzą wam: „wojna to katastrofa, zagłada...” Z tymi słowy na ustach w dalszym ciągu wypełniają rozkazy Ameryki, bądź też próbują je „zabójcy”.

Przykład pod adresem tych panów pewien deputowany francuski. Być może należało dodać i... samobójcy!

Podczas, gdy arystokracja odznaczala się awanturnością, to ston trzeci zawsze uwielbiał porządek, solidność, stabilizację życia. Przez 100 lat z rzędu powieściopisarzy francuscy opiewali nadzieję, proce i zbrodnie, związane ze spadko braniem. Sporządzenie testamentu było dla przeciętnego bourgeois najdoskonalszym aktem całego życia. Pracując, wiedział co pozostawi dzieciom. Świat, w którym żył, mógł się wydawać cienny, nikt jednak nie mógł wpaść o jego solidności. W poludnie Francuz musiał sięgnąć przy stole i zawinąć serwetkę. Anglik umarłby, gdyby punktualnie o 5-ej nie miał przed sobą filiżanki herbaty. Niemiec o określonej porze, niezależnie od tego, gdzieby się znajdował: na posiedzeniu, koncercie lub też w drodze na randkę — spożywał niezmiennie swój buterszyn. Zamięniały się rządy, konstytucje, flagi narodowe, ale firmy handlowe trwały. Układ życia był niezmienny. Burza wojny zniotła z powierzchni ziemi setki miast, rozproszyla rodziny, zrujnowala kraje. Kiedy wojna się skończyła, filistrzali mieszczuch, filister przypomniał sobie o dawnych warunkach życia i przyzywał częszniach.

Cóż przeszkodziło życiu wejść na poprzednie tory? Przeszkodziły nie wspomnienia, lecz przeżycia: niebezpieczeństwo, które zawisło nie tylko nad kulturą Europy, lecz nad każdym mieszkaniem, nad każdym stołem obiadowym, przy którym zebrał się pozostali przy życiu członkowie rodziny.

Dawniej Francuzi czytali, że w pewnych dalekich krajach gleba jest pochodzenia wulkanicznego i nie mogli sobie wyobrazić, jak można żyć w oczekiwaniu trzęsienia ziemi. Obecnie ziemia Prowancji czy też Pizkardii stała się grząską i nietrawia. Filister nie wie, co się z nim stanie jutro i stara się o tym nie myśleć.

Można doskonale żyć bez cukierków, bez jedwabnych koszul, bez foteli. Nie można jednak żyć bez przyszości: nadzieja potrzebna jest czlowiekowi do życia, jak powietrze. Kiedy człowiek przestaje wybiegać myślą w przyszłość, marzyć — przestaje żyć. Następuje rozkład jego swia domości, postępkij stają się czysto mechaniczne, czlowiek traci prawo do miłana czlowieka.

Lęk ogarnia ludzi, stojących u steru władzy w rozmaitych krajach Europy Zachodniej; boja się zwierzchników amerykańskich i własnych podwładnych, boja się szumnych manifestacji i panującej w pokoju ciszy, boja się narodów i własnego sumienia.

Odezłem na własnej skórze skutki tego strachu — nie wpuszczono mnie do Francji, mimo że przeżyłem tam wiele lat. Władze francuskie umotywowały odmowę argumentem, jakoby ustosunkował się do Francji „nieprzyjaźnie”, podczas gdy każdy Francuz wie, że kocham

Francję. I właśnie dlatego nie otrzymałem wiza wjazdowej od pana Bidault. Ludzie przygotowujący nową wojnę siebie nienawidzą i słowa przyjaźni stanowią dla nich przeszkodę. Kiedy zapragnąłem pojechać do Szwajcarii, władze tego neutralnego rządko kraju zażądały ode mnie podpisania papierka, w którym obowiazuję się nie puszczać pary z ust i „nie pokazywać się” nawet na zebraniach, choćby to były zebrania literackie. Jednocześnie ze mną do tejże Szwajcarii przyjechał generał amerykański. Nie podpisywał za-

cznie, że wielka burza, spośród której rekrutują się czytelnicy gazety „Monde”, boja się komunistów bar dziej, niż wojny atomowej. I p. Sirius dodaje melancholijnie: „obecnie uważa się krytykowanie paktu za współpracę z komunistami”. I tak w kółko, jak w hajcecie dla dzieci.

W roku 1936 mówili: „lepszy Hitler, niż front ludowy”. I mieli Hitlera. Jedynie bohaterwo ludzi radzieckich uratowało Francję od petli. Obecnie, ci sami panowie, jeśli nie mówią głośno, to przynajmniej szepczą po kątach: „Lepsza już bom

ba atomowa, niż obrońcy pokoju”. Jeżeli zaś ktoś uchroni kapustę od apetytów kóz z Detroit, to na pewno nie ci ogrodnicy...

Wiosną roku bieżącego widziałem we wschodnich dzielnicach Berlina dziewczęta, które spokojnie śpiewaly pieśni. Udałem się do dzielnie zachodniej i ujrzałem tam aut pancerny. Dwa światy, przedzielone iluzoryczną, niewidzialną granicą, jakgdyby demonstrowaly swe metody, swe dążenia, swą istotę.

Lata faszyzmu nie spłynęły po ziemi niemieckiej bez śladu: pozostały po sobie gruzy miast, oblanki państwa. Na wschodzie ludzie zaczęli myśleć zaczęli czytać, starali się zmzyć z siebie łabie przeszłości. Wyrosli młodzieńcy, którzy od dzieciństwa chionęli w siebie idee braterstwa. A cóż dzieje się na zachodzie?

Oficerowie hitlerowscy szykują się tam na wyprawę. Przemysłowcy obliczają przewożenne zyski, a mali ludzie trudnią się drobna spekulacją, dają do małych, obłożonych na krótką metę celów. Boja się zastanowić nad tym, co ich czeka.

Czego obawiali się Amerykanie, trzymające wojska w pogotowiu bojowym? Czyżby dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Berlina, aby dać wyraz swemu umiłowaniu pokoju? Czy może czeskich studentek i polskich dzieci? Czy też dźwięków Międzynarodówki? A może szybujące nad Unter den Linden gołębia pokoju? W owe dni cały świat siedział z napięciem wydarzenia w Berlinie. Mieszkańcy Paryża i Warszawy, Pragi i Brukseli zdawali sobie sprawę, że w STREPIE ZACHODNIEJ odbywa się próba generalna wojny, że w STREPIE WSCHODNIEJ zebrały się dzieci nowych Niemiec, które otwary księgi pokoju, aby odczytać w niej pierwsze słowa braterstwa między ludźmi.

Na całym świecie ludzie chcą żyć. Jest to najprawda, a zarazem największa prawda naszych dni, kiedy życiu czlowieka grozi cios, kiedy za-

łożył wiceprzewodniczący Okręgu łow. Kofta. W ciągu roku sprawozdawczego Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powiększyło swe szeregi o prawie 63 tysiące nowych członków, przy czym nowych kół po wstało 259. Największy napływ członków do TPPR zaznaczył się w Mieście Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz w związku z 70 rocznicą urodzin Towarzystwa Stalina. Fakty te są odzwierciedleniem poglądów i dążności klasy robotniczej, coraz mocniej związanej ze Związkiem Radzieckim i widzącej w ZSRR i jego Wielkim Wodzu, Towarzystwu Stalina najlepszego sojusznika i przyjacela.

W przedciągu ubiegłego roku w ramach wymiany kulturalnej z ZSRR organizowano w mieście naszym występy artystów radzieckich.

Referent stwierdza samokrytycznie, że wielu słusznych akcji Zarząd nie potrafił kontynuować, że brak było poza tym dostatecznej opieki nad kółkami, brak troski o napływ robotników do szeregow TPPR. W zakończeniu apelował tow. Kofta do przyszłego Zarządu, aby postarał się o naprawę wszystkich istniejących jeszcze braków i usterek.

Na sali zjawiają się delegacja robotników z PPB, ZPB im. Stalina, Fabryki Pluszu i Dwanów im. F. Ajzena i Komendy Baluty — ZHP, które składają zjazdowi serdeczne życzenia i meldunki o wykonaniu zobow-

owiązań, podjętych przez członków TPPR dla uczczenia III Zjazdu, zobowiązano dla państwa milionowe sumy.

Głos zabiera następnie tow. Mikołajczykowa, która w imieniu prezydium Zjazdu proponuje wystanie 3-osobowej delegacji celem złożenia kwiatów pod pomnikiem Wdzięczności, co zostaje jednogłośnie zaaprobowane przez całą salę.

Po piętnastominutowej przerwie rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której delegacji poddał krytyczną ocenę prac dotychczasowego Zarządu, wysuwając szereg postulatów pod adresem nowego Zarządu, domagając się między innymi większego zaktywizowania kół TPPR, organizowania kursów języka rosyjskiego, powiązania pracy Towarzystwa z pracą innych organizacji masowych, jak ZMP, Liga Kobiet itp. Dyskusję podsumował tow. Kubiak.

W skład nowego Zarządu weszli: jako przewodniczący — tow. Kubiak, jako zastępcy — tow. tow. Kofta i Mikołajczykowa, sekretarz — tow. Cybert, zastępca sekretarza — tow. Forbertowa, skarbnik — tow. Gasior-kiewicz i jako członkowie: ob. ob. Stasiakowa, Jarotowa, Sochacki, War-miński, Szewczykowa, Baranowski, Wysocka, Kaniewska, Trawińska i Łukasiewicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: tow. tow.: Capfa, Grochow-skiego, Piekarską, Świderkową i Po-woickiego.

Na zakończenie zebrania uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której wyrazili solidarność z pokojową polityką Związku Radzieckiego oraz z bohaterskim ludem Korei walczącym o swe wyzwolenie spod jarzma imperialistów i rezolucję, potępiającą podżegacze wojenny, po czym wysłano dwie depeze: do towarzysza Bieruta i Generalissimusa Stalina, w których delegat wyraził swoją niezłomną solidarność w walce o pokój.

Widziałem, jak odbudowywano Warszawę. Widziałem, jak w cichej dolinie Wagu zajaśniały światła elektrowni. Widziałem polskiego poetę, trzymającego w dłoniach lutnię Słowackiego i czeskie filmy kukielkowe, wesołe i kłliwe zarazem, przypominające zieloną pajęczynę historii w skwarny dzień letni. Widziałem życie, które ludzie budują i które rego nie pozwala sobie wydrzeć.

Kojące uczucie spokoju ogarnia czlowieka, gdy po długiej rozłące znowu ogląda Moskwę, zgiełkliwą i różnobarwną, kiedy widzi uczennice w białych sukniach po balu maturalnym i otoczone rusztowaniami domy, robotnika z bukietami kwiatów i opalonych na brąz chłopców, tłoczących się kolo boiska „Dynamo”.

Spokój ten wiąże się z uczuciem wewnętrznej siły. Podczas, gdy amerykańscy opatczy krzyczą o bombie wodorowej, nasi agronomowie, wychowanek Akademii Rolniczej im. Timiriazewa rozjechali się po całym kraju, aby uprawiać niwy zboż, hodować arbuzy i melony, sadzić owoce i zagajniki. Kolejny opętaniec może sobie na rozmaitych konferencjach prasowych straszyc woj-

na. My zajęci jesteśmy ważniejszą sprawą: budujemy naszą przyszłość. Gazety nasze poświęcają całe kolumny dyskusjom naukowym, myśląc nie tylko o jutrze, lecz wybiegając myślą w ten świat, w którym będą żyły nasze dzieci i nasze wnuki. Pierwszy obywatel naszego państwa znalazł czas na to, aby wnieść cenny wkład do językoznawstwa. Czyż nie jest to wspaniały dowód naszego spokoju?

W ywalczyliśmy sobie prawo do spokoju. Kiedy napadł na nas wróg, nie ogarnął nas popłoch, odparliśmy jego atak, uratowaliśmy narody od okrutnej tyranii. Mówiliśmy wówczas: „NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO”.

Nie chcemy się bić, chcemy żyć — dla siebie, dla naszych dzieci, dla naszej cudownej ziemi. Nie tylko milujemy pokój, lecz bronimy go — naszą pracą, naszą wytrwałością, naszą świadomością. Również i teraz powiadamy: „ZWYCIĘŻY POKÓJ”.

Jest nas wielu. Nie jesteśmy osamotnieni: z nami są wszystkie narody. Z nami jest również uroczą Fenicjanka, na którą szykuje zamach psojendo-Zeus. Nie pozwolimy jej skrzywdzić. Jesienią lud wymłóci zboże, zerwie pachnące jabłka północne i matowe grona południa. Młoda matka poprowadzi swe dziecko do szkoły, gdzie niewprawną rączką, skłoniwszy nieco główkę na bok, z wół otwartymi z wysiłku ustami, wypisze w zeszyte pierwsze słowo: „POKÓJ”.

Widziałem w Europie zachodniej robotników portowych, którzy odmówili wyładowania broni. Ludzie ci śmiało kroczyli naprzód, wystawiając pierś na strzały. Nie ulekkli się kleszczy głodu. W więzieniu straszyli nadzorców swym spokojem, a na procesach sądzili swoich sąsiadów.

Mała Francuzka rzuciła się w poprzek szyn, aby nie przepuścić transportu z bronią. Dziś naród francuski, naród włoski i narody Europy rzucają się naprzód, aby zagrozić drogę wojnie.

Mówięm już, że gdy myślę o Europie Zachodniej, przychodzą mi na myśl zamute mgły smutku, przerażone oczy porwane Fenicjanki. Ale widziałem na zachodzie inne

Napisał  
**Ilia Erenburg**

dnych zobowiązań i otwarte wyrażał przemówienia. Ale generał ten mówił o wojnie, władze szwajcarskie bały się, że pisarz radziecki mógł by zacząć mówić o pokoju. Często lokaje przejmują chorobliwie manie swych panów: rządy rozmaitych krajów zachodnio-europejskich drżą obecnie na sam dźwięk słowa „pokój”: mała gołębia przeszkadza „ta tajemnym fortecom”.

Jak wiadomo, Międzynarodowy Czerwony Krzyż zwrócił się do rządów wszystkich krajów z apelem o zakaz broni atomowej. Genewska rada kantonalna rozpatrywała wniosek o poparcie apelu Czerwonego Krzyża. Jeden z deputowanych oświadczył: „powinniśmy przyjąć tę rezolucję jednogłośnie. Cała ludzkość żyje obecnie w stanie ciągłej obawy...” Tu przerwał mu deputowany, przy kładny uzeł pan Achesona: „Ludzkość żyje w obawie przed komunizmem”. Ten szaleniec tak dalece biał się idee sprawiedliwości społecznej, że bomba atomowa wydaje mu się je dynym ratunkiem. Po burzliwych debatach rady kantonalnej p. Rene Buvard pisał na łamach burżuazyjnego „Tribune de Geneve”: „Tak więc w Genewie, tej kolebce Czerwonego Krzyża, strach przed komunistami okazał się silniejszy, niż wszelkie szlachetne porwy”.

Z strachu traca głowę. Na łamach francuskiej gazety „Monde” niejaki p. Sirius pisze: „Amerykanie przyznają obecnie, że zimna wojna nie jest już hasłem, lecz prawdziwą wojną, która kierują oni i na której karty stawiają wszystko”. Nie można po prostu dodać Essen do Detroit i 250 milionów Europejczyków do 150 milionów Amerykanów. Nie można dodawać kozy do kapusty — byłaby to zła buchalteria... Ogłosił nie chcą wojny, ale jeżeli dojdą do wniosku, że jest ona nieunikniona, to chętniej ją wygrać. My zaś „mieszkańcy kontynentu” na wojnie takiej nie możemy nie wygrać”. P. Sirius rozumie, że pakt atlantycki nie jest zagładę Francji, ale wie jedno-

## W sojuszu z ZSRR walczyć będziemy o lepsze jutro i o pokój

### Z obrad Okręgu Grodzkiego TPPR w Łodzi

W dniu wczorajszym obradował w Łodzi III Zjazd Okręgu Grodzkiego TPPR. W uroczysto przystrójonej sali teatralnej „Ogniska” przy ul. Mo-niuskiej zebrał się delegaci i zaproszeni goście, aby podsumować działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi za rok ubiegły oraz dokonać wyboru nowych władz Towarzystwa. Na zjazd przybył przedstawiciel władz naczelnych TPPR, tow. minister Jedrychowski.

Otwarcia obrad, dokonał wiceprzewodniczący TPPR Okręgu Łódzkiego tow. Kofta, który — po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i ra dzieckiego — zaprosił do prezydium tow. ministra Jedrychowskiego, sekretarza KL PZPR tow. Uzdankiego, członka egzekutywy KL PZPR — tow. Kubiaka, weterana walk rewolucyjnych — tow. Woźniaka, członka Rady Naczelnej TPPR — tow. Gościńskiego, zastępcę przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej w Łodzi tow. Mikołajczykowa i Bugaj-skiego, członka Zarządu Łódzkiego ZMP — tow. Wierusa, przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu TPPR — Zerome, przedstawiciela ZSL — Hel-bergenow oraz tow. Forbertowa, Capfa, Cyperta, Patorowa, Łęczykowa, Ramusowa, Pillarskiego i Dyryka. Na przewodniczącego powołano tow. Sumerowskiego — przewodniczącego ORZZ w Łodzi.

Przewodniczą powitalne wygłosili: tow. Kubiak, tow. Bugajski oraz tow. Wierusz.

Następnie głos zabrał tow. minister Jedrychowski, który wygłosił referat ideologiczny. Tow. Jedrychowski mówił o pomocy Związku Radzieckiego dla Polski w czasie wojny i w okresie powojennym, kiedy kraj nasz zniszczony przez okupanta znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej, o pomocy, która pozwoliła nam na szybsze odbudowanie naszego przemysłu i rolnictwa: „Bezinteresowna pomoc ZSRR dla Polski — powiedział między

innymi tow. Jedrychowski — dała nam możliwość podniesienia stopy życiowej mas pracujących na wyższym poziomie, stała się jeszcze jednym ogniwem wzmacniającym naszą przyjaźń i przywiązanie do ZSRR”.

Referent przeszedł następnie do omówienia sytuacji gospodarczej w krajach imperialistycznych ze Stana-mi Zjednoczonymi na czele, którym nie mogą się uporać z ciągłymi kryzysami gospodarczymi i chcą swoją rozpaczliwą sytuację poprawić przez wywołanie nowej, krwawej zawieruchy. Świadczą o tym ostatnie wypadki w Korei.

„Ale podjęzaczom wojennym nie powieździe się ich zdradziecka polityka — stwierdził min. Jedrychowski. — Masy pracujące Stanów Zjednoczonych nie chcą wojny. Nie chcą wojny setki milionów ludzi na całym świecie, co stwierdzili podpisani pod Apellem Sztokholmskim. Możemy pokrzyżować krwioćercze plany podżegaczy wojenny, jeśli będziemy sta-li twardo na stanowisku obrony pokoju w sojuszu ze Związkiem Radzieckim”.

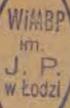
Przemówienie swe zakończył tow. Jedrychowski okrzykami na cześć przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na cześć towarzysza Bieruta i Wielkiego Chorożego Pokoju — Towarzystwa Stalina, które cała sala podjęła z ogromnym entuzjazmem.

Sprawozdanie z działalności Okręgu Grodzkiego TPPR za ubiegły rok

**UWAGA, KORESPONDENCI I REDAKTORZY GAZETEK ŚCIENNYCH!**

Dziś, dnia 4 lipca br o godz 17, w świetlicy RSW Prasa, przy ul. Zwirki 17 odbędzie się

**Odprawa korespondentów „Głosu” i redaktorów gazetek ściennych z łódzkich zakładów pracy**



# Pogłębić polityczną treść CZYNU LIPCOWEGO

## Doniosłe zadania organizacji partyjnych w przemyśle

Kilkanaście dni temu kolejarze z Tarnowskich Gór rzucili bojowe wezwanie uczczenia Czynem Lipcowym VI rocznicy Manifestu P. K. W. N.

Rozumiejąc doniosłe znaczenie zobowiązań produkcyjnych w naszej walce o pokój, kolejarze ślasko-owiadaczyli:

— „Wypelnienie tych zobowiązań — to nasz wkład do dzieła przyspieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podlegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju”.

Już po upływie 24 godzin, z całego kraju zaczęły napływać odpowiedzi na apel. Lawiną ruszyła fala zobowiązań bydgoskich metalowców i stalowców hutników, krosieńskich naftarzy i górników z Sosnowca, Wałbrzycha oraz Katowic.

Masowym podjęciem zobowiązań odpowiedziała również robotnicza Łódź — kolejarze, metalowcy, włóknarze.

W fabryce im. Strzelezyka odlewnicy skracają cykl produkcyjny o 3 tygodnie, kolejarze D.O.K.P. Łódź-Kaliska powiększają dobowy przebieg taboru. Prządka Józefa Krzyżaniak z PZPB im. Marchlewskiego postanowiła podnieść produkcję o 10 procent a tkacze z sali 4-jej

PZPJG Nr 3 przechodząc na zwiększoną obsługę krosien zaoszczędzą w ten sposób w ciągu roku 3,5 miliona złotych. W Zakładach Stalowniczych młoda tkaczka, Zofia Kallucka, postanowiła zwiększyć wydajność pracy o 5 proc. ulepszać jednocześnie jakość produkcji.

Trudno wliczyć wszystkie zakłady i uczestników Czynu Lipcowego. Nie są to tylko formalne zobowiązania. Posiadają one swe głębokie znaczenie i treść polityczną.

Jakie wnioski powinniśmy wyciągnąć z tych przykładów i jakie zadania stoją przed organizacjami partyjnymi w przemyśle celem pogłębienia i rozszerzenia Czynu Lipcowego?

Wezwaniem kolejarzy śląskich mówi wyraźnie, że za 18-ma milionami podpisów pod Apellem Sztokholmskim stoi twórcza, uporeczywa praca ludu robotniczego Polski. Oznacza to, że nasza organizacja partyjna winna w ślad za zobowiązaniami produkcyjnymi rozwinąć szeroką kampanię polityczną. Należy ożywić działalność grup agitatorów, którzy w Zakładach Stalowniczych, w „Bawelniej Osemce”, zakładach im. Marchlewskiego i Dzierżyńskiego oraz w wielu innych fabrykach wykazali się już aktywną pracą polityczną w walce o rozwój współzawodnictwa i Ma-

jowego. Obecnie powinni oni w oparciu o zdobyte doświadczenie pomagać załogom w realizacji zobowiązań lipcowych. Trzeba, ażeby agitatorzy paraliżowali w każdym zakładzie pracy podstępny wroga i politycznie umacniali bezpartyjne rzesze robotnicze w walce o pokój.

W parze z tym należy rozwinąć inne formy oddziaływania. Dopominają się zresztą o to sami robotnicy.

Tow. Bartczak z Zakładów Stalowniczych domaga się założenia gablotki z fotografiami wybitnych pracowników, żądając jednocześnie publikacji wyników ich osiągnięć. Niestety poza ZPB im. Stalina również w wielu innych zakładach pracy, nie ma do dziś tablic z wykresami i planszami wskazującymi nazwy

produkcujących oddziałów, zespołów lub dzia.

Trzeba, ażeby organizacje partyjne dbały o ustawiczne usprawnienie organizacji pracy w przedsiębiorstwie, i o umożliwienie tym samym współpracującym wykonania ich zobowiązań. A przecież pod tym względem wiele daloby się jeszcze zrobić.

Przed organizacjami partyjnymi stoi również zadanie prowadzenia codziennej kontroli wykonania zobowiązań indywidualnych i zespołowych oraz kontrola pracy politycznej ze strony grup agitatorów. Przyczyni się to do usunięcia wielu niedociągnięć i braków, co ułatwi wykonanie podjętych zobowiązań i pogłębienie ich treści polityczną

# Zobowiązaniami czcimy Święto Odrodzenia



W celu uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN, przodownica pracy Zakładów Dzierżyńskich im. Kasprzaka, tow. Gronet, zobowiązała się utrzymać jakość tkanin w 100 proc. oraz zaprowadzić obok swego miejsca pracy najbardziej wzorową czystość.



Przodownica pracy z PZPDz im. Kasprzaka, szwaczka, tow. Granicka, deklarując udział swój w Czynie Lipcowym powzięła zobowiązanie podwyższenia jakości produkowanych tkanin o 1 proc. oraz utrzymania najpełniejszego porządku.

# POSTOJE podrywają produkcję

## Zła organizacja pracy w ZPB im. Marchlewskiego

„Pierwsze półrocze Planu Sześciolatniego mamy już poza sobą — pisze nasz korespondent z ZPB im. Marchlewskiego, tow. Czesław Gotlib. — Liczne łódzkie zakłady pracy

wykonały swe półroczne plany produkcyjne przed terminem, tylko o naszych nie nie słychać.

Brak niedoproduktu powoduje wielką ilość godzin postojowych, co wpływa ujemnie na wykonanie planów. Nie pomogły meldunki majstrów u kierownika, tow. Gasiorkiewicza i dyr. przedalni, tow. Kosińskiego, ani nie ustanne interwencje majstra tow. Kowalskiego oraz moje w podst. org. part. Choć bólaczka ta omawiana jest często na zebraniach i egzekutywie, nikt nie zajął się sprawą zlikwidowania godzin postojowych w przedalni średnioprzędnej.

### Skargi robotnicze

Przypuszczaliśmy, że korespondent nasz nieco przesadził, pisząc o wielkiej ilości godzin postojowych z powodu braku niedoproduktu, jak również o zupełnym braku zainteresowania tym niedociągnięciem.

Niestety, stwierdziłszy wkrótce, że tak jest istotnie. Prządki pracujące tu są zniechęcone, narzekając, że często nie mają co robić. — Co z

tego, że obowiązuje dyscyplina pracy i nie wolno się spóźniać, kiedy po przybyciu na salę przesiaduje się bezczynnie?

— I my, i fabryka oraz Państwo na tym traci — mówi obciążaczka, ob. Zofia Wleciwicz. — Przecież przychodzi do pracy, a nie na bezczynne wysiadanie. Ale u nas postoje z powodu braku niedoproduktu bywają na porządku dziennym i trafiają się codziennie. Jakoś nikt nie próbuje ten anormalny stan zlikwidować.

— Czasem to człowiekowi zupełnie ręce opadają i traci się ochotę do pracy — wtrąca się do rozmowy prządka ob. Józefa Tokarek.

— Jak mam wykonać swój plan — mówi z gorączką prządka, Florentyna Kowalczyk — kiedy moja maszyna stała wczoraj przed całe 8 godzin. Wprawdzie majster zapisał mi godzinę postojową, ale już nie zarobię tyle, co na akord.

No, a co z produkcją i z planami dzieje się przy takiej gospodarce?

Z łalem opowiadają prządki, ob. Antonina Wleczorek i Helena Fir-

gan, że dyrekcja stale obiecuje opóźniać te bóleczki, ale kończy się tylko na obietnicach.

— Nigdy się nie spóźniam i nie opuszczam dni roboczych — mówi ob. Maria Biernacka. — Pragnę pracować i zarobić, co, kiedy kierownictwo nie interesuje się zbyt tym, czy mamy tę pracę.

### Co mówią majstrowie

— Moim zdaniem — oświadcza majster przedalni średnioprzędnej sali 6-b tow. Józef Paclerek — postoje z powodu braku niedoproduktu sprawnie system pracy w oddziałach przygotowawczych.

Tego samego zdania są majstrowie: Kowalski i Brzozowski.

— Już od dawna pracuję w przedalni, ale takich postojów doł czasu nigdy nie bywało. W czerwcu na mojej zmianie było 849 godzin postojowych. W jednym tylko dniu 30.VI. mieliśmy 129 godzin na całej sali. Liczę tylko postoje na niedoprodukt, nie biorąc pod uwagę remontów — ciągnie majster, tow. Paclerek.

Sekretarz organizacji podstawowej, tow. Rutkowska oraz sekretarz organizacji oddziałowej przedalni tow. Helena Graczyk, stwierdzają, że postoje spowodowane są słabym zainteresowaniem się dyrekcji produkcją.

Do sekretariatu partyjnego każdego dnia przychodzi szereg ludzi, którzy śmiało wytykają kierownictwu złą gospodarkę.

Ale organizacja partyjna nie zobowiązała dyrekcji do wykonywania podjętych uchwał. Na każdym zebraniu dyrekcja przyrzeka zrobić wszystko, co w jej mocy, aby zlikwidować postoje — ale niestety, na obietnicach się kończy.

Oddział przygotowawczy, a szczególnie wrzeciennice, wyrabiają przeciętnie tylko około 70 proc. bazy. Niska wydajność tego oddziału powoduje postaje pozostałych. To musi ulec zmianie. Nie wolno dyrekcji całej winy zwałać na zły surowiec i brak sił wykwalifikowanych. Winna się ona energicznie zająć produkcją i do szkoleniem słabych wrzeciennic, a w razie potrzeby trzeba przeprowadzić przerzut prądów z jednych maszyn na drugie w tym celu, aby przedalnia średnioprzędna wykonywała swe plany produkcyjne. M. S.

# Osiągnięcia radzieckie wspaniałym wzorem dla nas

## Uczestniczka wycieczki chłopów polskich o wrażeniach ze swego pobytu w ZSRR



Tow. Ewa Soltysiak ze spółdzielni produkcyjnej w Studziankach, pow. rawsko-mazowieckiego, uczestniczka wycieczki do Związku Radzieckiego.

Ludzie tam są tak ujmujący i gościnni, że wprost trudno nam przychodziło się rozstać po zwiedzeniu ich mieszkań. Na zapytanie moje, czy wróciłoby obecnie do indywidualnych gospodarstw, wszyscy zarzekali się tego jak najenergiczniej, stwierdzając, że nigdy już nie chęliby gospodarować indywidualnie. Praca zespołowa przy pomocy najnowocześniejszych maszyn rolniczych przynosi o wiele większe korzyści materialne, poehlaniając znacznie mniej fizycznego wysiłku.

Ziemię są tam urodzajną, zwłaszcza najlepiej obradza pszenica, której piękne łany wszędzie widać dookoła. Z jednego hektara zbiera się

37 kwintali pszenicy. Uprawia się również pszenicę tzw. krzaczką, której plony co roku są obfite i już sięgają 80 — 120 kwintali z 1 ha.

Po powrocie do swej spółdzielczej wsi — oświadcza na zakończenie tow. Soltysiak — szczególnie przed stawię wszystko to, co widziałam, członkom naszej spółdzielni oraz chłopom mało i średniorolnym.

Starać się będę jak najpełniej podzielić się z nimi zdobytą wiedzą o Związku Radzieckim, aby przyczynić się do podniesienia poziomu naszego życia i pracy na roli, a tym samym szybciej doprowadzić wieś polską do socjalizmu.

# NASI KORESPONDENCI

## Wiele zależy od wykładowcy

Aby słuchaczom kursów partyjnych i stopnią udostępnić poznanie zasad organizacyjnych naszej Partii, ułatwić im przyswojenie sobie programu i statutu, umożliwić zrozumienie trudniejszych zagadnień, powstała konieczność zmiany sposobu dotychczasowego prowadzenia wykładów. W tym celu na zebraniach wykładów z terenu Dzielnicy Łódź Pabianicka urządzony został pokazowy wykład, uwzględniający system dyskusyjny.

Po przedyskutowaniu złych i dobrych stron wykładu, przeprowadzonego nową metodą, doszliśmy do przekonania, że jest ona o wiele skuteczniejsza od poprzedniej.

Nowy system daje możliwość rozwinięcia wyczerpującej dyskusji, głębszego zrozumienia przez słuchaczy omawianych zagadnień. Dodatkowo takiej metody wykładania stanowi również to, że wykładowca, zapoznawszy się z życiem organizacji partyjnej na danym terenie, może za pomocą przykładów, wziętych z jej działalności, łatwiej i dostępniej wyjaśnić słuchaczom omawiany temat.

Nowy sposób wykładania wypróbowaliśmy ostatnio na kursie w Fabryce Tektury w Rudzie Pabianickiej. Pomyślne rezultaty nowej metody pracy są już teraz widoczne.

Choć wielu słuchaczy słabo czyta, a większość spośród nich jest w starszym wieku, jednak w dyskusji uczestniczą wszyscy obecni. Frekwencja na kursie dochodzi bardzo często do 95 proc.

K. Markiewicz  
PZPB im. Armii Ludowej

## Pracą uczcimy Wielkie Święto

Zebrani na naradzie aktywu gospodarczego w dniu 28 czerwca br. kierownictwo Zakładów im. Andrzeja Struga (PZPW Nr 37), przodownicy pracy, racjonalizatorzy, rada zakładowa, meźowie zaufania oraz organizacja partyjna powzięli szereg zobowiązań, ce-

lem uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN.

Postanowiono do dotychczasowych zobowiązań 1-Majowych dodatkowo wyprodukować do dnia 22 lipca br. 6.600 metrów tkaniny gotowej I gatunku; do końca roku wytworzyć jeszcze dodatkowo 10.000 mtr., co razem da 16.600 mtr.; przestrzegać stale dyscypliny pracy i wzmocnić kulturę miejsc pracy, czystość sal produkcyjnych, utrzymać maszyny w ciągłej sprawności technicznej, zmniejszyć do minimum ilość odpadków. Oprócz tego kierownicy, magazynierzy i robotnicy transportowi zobowiązali się usprawnić i skrócić możliwie najwydatniej postoje transportu, co pozwoli zwiększyć wydajność oddziałów produkcyjnych. Postanowiono wreszcie przeszkolić wszystkich pracowników produkcyjnych, nie wykonujących baz akordowych oraz wysunąć i oteńczyć opieką nowo wysunięte kadry.

Tomasz  
korespondent z ZPW im. Andrzeja Struga

## Nie wolno zaniedbywać szkolenia partyjnego

Należy stwierdzić, że drugi turnus szkolenia ideologicznego w LZWANN A 21, wykazuje poważne braki. Choć nauka odbywa się regularnie, a wykładowca nie szczędzi swej wiedzy i pracy, przy prowadzeniu szkolenia, często uczestników kursu bardzo często opuszcza wykłady. Takie lekceważenie sobie szkolenia partyjnego należy napiętnować z całą surowością. Zaniedbującymi w sposób karygodny wykłady są na stojącej towarzysze: Władysław Borycki, Apolonia Bator oraz Eugenia Szlakowska. Poza tym jeszcze kilku towarzyszy opuściło sporo wykładów bez usprawiedliwienia.

Co się tyczy większości uczestników na kursie, to zasługują oni na uznanie za swą wyczerpaną pracę przy pogłębieniu wiedzy ideolo-

gicznej. Wśród tych słuchaczy, którzy wyróżnili się wzorową pilnością w nauce znajdują się towarzysze: Edward Chojnacki, Bolesław Czeladziński, Józef Goras, Irena Kmiecik, Zofia Kaczmarek, Leokadia Krajewska, Mieczysława Powiak, Janina Paron i Antoni Siłkowski.

Jeżeli egzekutywa organizacji partyjnej wyciągnie odpowiednie wnioski z dotychczasowego przebiegu szkolenia partyjnego w LZWANN — i zapewni odpowiednią frekwencję na kursie, to powinien on w konsekwencji wydatnie przyczynić się do dalszego wzmocnienia aktywu partyjnego w naszych zakładach.

Włodzimierz Henig  
Korespondent LZWANN  
Zakład A 21

# LINKI NA 8 GODZIN

Firma nasza używa do maszyn papierniczych (zdzierazek) linek bawelnianych, dostarczanych nam przez Państwowe Zakłady Lin i Powrozów. Ostatni, dostarczony nam transport wyróżniał się swą liczą jakością. Linki z tego transportu nie wytrzymały na maszynach nawet 8 godzin pracy.

Czy w Państwowych Zakładach

Lin i Powrozów nie zwraca się wcale uwagi na jakość produkcji?

A. Dobraczyński  
koresp. „Głosu Robotniczego”  
z Cewki Nr 1

Mamy tu dobitny przykład, jak bardzo jakością i ilością produkcji jednego zakładu pracy zależna by-

wa od jakości produkcji innego, z którym pozostaje w atosunkach produkcyjnych. Tandem linki, którymi jest zmuszona postugiwać się załoga Cewki Nr 1, w wysokim stopniu hamują normalny bieg pracy fabryki. Powinna to sobie wziąć pod rozwagę załoga Państwowej Fabryki Lin i Powrozów.

## Pan inspektor jedzie na mecz...

Dnia 22 czerwca br., po skończonym meczu piłki nożnej na stadionie LKS „Włóknarz”, w tłumie opuszczających stadion młodszych piłkarstwa — mknął zielony samochód osobowy marki „Skoda”, będący własnością Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego. Pasażerem samochodu był ob. Jędrzejewski. Nic w tym złego, jeśli Naczelny Inspektor Kontroli wspomnianej Centrali jest zwolennikiem piłki nożnej, gorzej jednak, jeśli dla zaspokojenia swych namiętności piłkarskiego kibica używa służbowego

samochodu — zwłaszcza w okresie, kiedy ogół pracowników CHPP zastanawia się nad dalszymi sposobami zwiększenia oszczędności.

Pracownicy CHPP chcieliby wiedzieć, na czyj rachunek wpisywane są wydatki za wyjazdy na mecze, i czy Naczelny Inspektor Kontroli ma upoważnienie wiaz zwierzchnich do korzystania z samochodu służbowego w wyżej wspomnianych okolicznościach?

St. Gębicki  
Centr. Handl. Przem. Pap.



# PROMYK

Czytelnicy „Promyka”, przebywający obecnie w różnych miejscowościach, nie tracą łączności ze swoim piśmem. Przyśyłają nam listy z kolonii, gdzie pożytecznie i radośnie spędzają czas wśród zieleni leśnych, złotych łąk i błękitnych gór. Poznają nowe okolice naszej Ojczyzny, poznają życie i zwycięską pracę polskiego robotnika w portach, stoczniach, fabrykach, hutach, ośrodkach maszynowych, zetkną się bezpośrednio z życiem wsi.

Listy z terenu, to najwierniejszy wyraz tej bogatej masy wrażeń, jakie doznaje każde z Was w nowym środowisku.

Rodzi jesteście tym wszystkim wiadomościom i z chęcią będziemy się z nimi dzielić z wszystkimi Czytelnikami „Promyka”.

Drogi „Promyku”!

Przebywam na kolonii harcerskiej. Pierwszy raz w życiu widzę morze. Bezmiar wód, które gdzieś, hen, daleko, łączą się z niebem i już nie wiadomo, gdzie kończy się niebieski kolor morza, a rozpoczyna się błękit nieba. Wszyscy, 120 chłopców, przyjechalśmy nad morze z fabrycznej Łodzi. Będziemy tu przez cały miesiąc pracować, bawić się i uczyć, na słońcu i morskim wietrze.

O, jak bardzo podoba nam się życie kolonijne! Już przez pierwsze dni zdołaliśmy się na dobro tu „zadomowić” i w naszych domach kolonijnych czujemy się doskonale.

Z Łodzi, aż na samo miejsce, do Mrzeżyna, przyjechalśmy szybko i przyjemnie. Czas jazdy skracał nam sobie śpiewem oraz zabawami. Od pierwszej chwili otoczeni jesteśmy troskliwą opieką naszych wychowawców, a jeżeli któremu z nas dolega coś, to już

## Listy z kolonii

przy nim wnet jest pani doktor i zaraz bada, ostukuje, a potem... daje na przeczyszczenie, bo chłopcy wzięli ze sobą takie zapasy, że przy obfitym wyżywieniu na kolonii nie można im dać rady, nawet wspólnymi siłami.

Naszą kolonię urządziliśmy pięknie. Duża, jasna świetlica z długimi białymi stolami i ławami po obu stronach, przyozdobiona jest pomysłowymi wycinankami. Na stołach leżą tygodniki młodzieżowe i codzienna prasa, w rogu sali znajduje się biblioteka. W sypialniach w ciągu dnia przeby-

wać nie wolno. Rano, po pobudce, wszyscy muszą starannie i czysto zająć swe posłania. Wtedy w sypialni schludnie wyglądają stojące szeregiem rzędy łóżek.

Przed budynkiem kolonijnym, na placu zbiorów, z czerwonej cegły i zielonego mchu sporządziliśmy duży herb Łodzi.

Jutro odbędzie się uroczyste podniesienie sztandaru. O tej podniosłej dla nas chwili napiszę Ci w następnym liście.

Jurek Borowiecki

Kol. Alek Kosłowski podzielił się =



Naprawa własnymi siłami

„Promykiem” swymi pierwszymi wrażeniami z pobytu na kolonii harcerskiej.

„Byliśmy bardzo ciekawi, jak wygląda ta wieś, w której mamy spędzić cały miesiąc i z niecierpliwością oczekiwaliśmy chwili, kiedy znajdziemy się na miejscu. Pierwsze wrażenie było od razu bardzo dobre. Las, jezioro i zalana słońcem duża wieś, przyciągały do siebie nasze oczy.

Na pomieszczenie dla nas przeznaczono ładny, jasny budynek szkolny. Tam będą sypialnie na sześć najmłodszych, świetlica oraz kuchnia. My, starsi, będziemy mieszkali w namiotach. Od razu po przyjeździe zabraliśmy się do urzędzenia naszej kolonii. Sprzęt do świetlicy i naszej sypialni, wykonywany na lekcjach robót w szkole, przywieźliśmy ze sobą.

Praca więc była ułatwiona. Zbliżało się południe, robota postępowo wala szybko naprzód, gdy zabrzmiał gong, wzywający na obiad. Z apetytem, zaostrzonym wspaniałym powietrzem i pracą, zjadaliśmy pierwszy posiłek na kolonii. Po obiedzie odpoczynek i znów do pracy. Postanowiliśmy sobie, że od razu pierwszego dnia skończymy urzędzenie naszej kolonii, żeby od jutra rozpocząć normalne obozowe życie.

Pogoda nam sprzyjała. Wraz z zachodem słońca prace zostały ukończone. Byliśmy dumni z siebie i ze swojej kolonii. Duma nasza wzrosła, gdy naszą pracę przyśli podziwiać miejscowi mieszkańcy. Zmęczeni po całodziennym dniu pracy, odpoczywali razem z nami, przysłuchując się śpiewanym przez nas piosenkom.”



Uroczyste wręczenie znaczków harcerskich

## Kierunek — Łeba

Na dużym placu przy ul. Piastowskiej w Piotrkowie jest rojno i gwarno. Zebrały się tu dzieci, wyjeżdżające do woje wództwa gdańskiego na kolonie harcerskie, 700 osób — to bardzo dużo, a właśnie na placu zbiórki stoi tyle dzieci w harcerskich mundurkach z plecakami, kocami, menażkami. Humor wszystkim dopisuje, grają harmonie, płyną słowa piosenek, a wszystkie głowy odwracają się co chwila w kierunku stacji, gdzie czeka na uczestników kolonii specjalny pociąg turystyczny. Zbliża się czas wymarszu. Kierownicy ogniw sprawdzają listy obecności. Formują się czwórki i uczestnicy kolonii ruszają w kierunku stacji. Powiewają na wietrze czerwone szturmówki, lśnią trąbki sygnałowe.

Na placu przed stacją kolumna zatrzymuje się. Harcerki i harcerze z ciekawością oglądają stojące na peronie nowitki, polyskujące szybami pulmonowskie wagony.

Na harcerskie kolonie wyjeżdżają dzieci ze wszystkich szkół Piotrkowa. Jadą uczniowie lepsi i słabsi. Dobrze zaawansowani będą pomagać słabszym kolegom, a przodowników nauki wśród wyjeżdżających nie brakuje.

Dziesięcioletnia Helenka Wiczorek jest harcerką w drużynie przy szkole podstawowej nr. Reja i pierwszy raz wyjeżdża na kolonie harcerskie. Ten pobyt będzie zasłużoną nagrodą za całoroczną wyteżoną pracę, bo Helenka jest przo-

downicą nauki i na świadectwie jej widnieją same piątki. „Najlepiej lubię polski i matematykę — mówi — ale inne lekcje też zawsze odrabiam pilnie”. Tatuś Helenki, który pracuje w hucie „Kara” przyniósł swej córce na stację plecak, niewiele mniejszy od tej, która go ze sobą zabierze na kolonie.

W ogóle przed stacją zgromadzi się chyba wszyscy rodzice młodocianych podróżników. Na peron nie wchodzi, utrudniłoby to wsiadanie dzieciom.

Pogoda się psuje. Zaczyna padać drobny, gęsty deszczyk. Otwierają się, zabrane przezornie przez mamusie i ciocie parasolki, ale nie każdy z nich chce skorzystać. — „Z cukru nie jestem, nie rozmoknę” — tłumaczy z powagą swej mamusi mały harcerz i dodaje — „Przecież nie wezmę parasolki na kolonie”.

Zbliża się godzina odjazdu. Dziewcząt i chłopcy wchodzą na perony. Po chwili z dwudziestu czterech wagonów wyglądają roześmiane twarze dzieci.

„Uwaga, uwaga, pociąg turystyczny odjeżdża z toru trzeciego”. Z głośnika rozbrzmiewa zapowiedź odjazdu. Pociąg powoli rusza. Kierunek — Łeba. Na peronie gra orkiestra. Z wagonów odpowiadają harcerskie harmonie. Pada rześisty deszcz, ale rodzice wytrwale stoją, namiętnie patrząc na odjeżdżających, rozpiewany pociąg.

Nikną w dali ostatnie wagony. Do zobaczenia za miesiąc!

Zenon Michalski

## Dzieci piszą do „Promyka”

Nasza korespondentka, Teresa Raichert, przysłała nam ciekawy opis z końca roku szkolnego.

W piątek, 23 czerwca, w Szkole podstawowej Nr 123 w Radogoszczu zebrałiśmy się, aby uczestniczyć na uroczystym zakończeniu roku szkolnego. Po raz ostatni rozbrzmiał dzwonek. Uczniowie i uczennice ustawili się w kształcie prostokąta, pośrodku, którego do zebranych przemówił p. kierownik. Następnie odczytany został rozkaz żeńskiej drużyny harcerskiej, po czym wystąpiliśmy przed licznymi zebranymi rodzicami z bogatą częścią artystyczną uroczystości.

Na zakończenie odbyło się rozdanie świadectw i nagród książkowych klasie siódmej. Wszystkie cenzury były dobre i bardzo dobre. Nagrody za pilność w nauce otrzymywała cała klasa.

W tegorocznej klasie siódmej, liczącej 27 uczniów, zdali wszyscy. Wszyscy wybrali już wcześniej zawód. Prawie połowa klasy zdała już egzaminy do 11-letki. Kilku chłopców z tej grupy pragnie zostać inżynierami (kol. kol. Jędrak Żółtkowski, Jędrak Uciński), jedna z dziewcząt — Halinka Zagańczykówna — to przyszły lekarz pediatra. Jeden z kolegów chce iść do Szkoły Kadetów (kol. Olek Olbiński), trzy koleżanki zostaną nauczycielkami. Są one już po egzaminach. Naturalnie zdały. Reszta naszej klasy wybrała sobie takie zawody: budownictwo, galanteria skórzana, elektrotechnika. Jest między nami także przyszły artysta-malarz, kol. Wacek Krukowski. Uspořádanie poszczególnych kan dydatów, ich uzdolnienia i zamiłowania, są zgodne z wybranym zawodem. W chwili obecnej wszyscy cieszymy się, gdyż skończyły się egzaminy i można korzystać z długich, radosnych wakacji.

# Ja i mój najbliższy Druh

Ja i mój najbliższy druh, Przyjajniemy się we dwóch! Nasza przyjaźń z dawną twa, — Gdzie on bywa, Tam i ja! Obaj mamy po kieszeniach: Dwa kamyczki, Dwa haczyki, Buteleczki dwie ze szkła, Dwa ołówki, Dwie stalówki i miedziane grosze dwa.

Mamy wspólny swój balkonik Do mieszkania wspólne drzwi — Tylko do mnie raz się dzwoni. A do niego trzeba — trzy... I mieszkają razem z nami Weże dwa I jeże dwa I śpiewają nad głowami Cały dzień czyżki dwa.

Przez te nasze Weże, Jeże I przez dwa Czyżki te, Cały dom, przejęty szczerze, Oburzeniem na nas wre.

Ja i mój najbliższy druh, Rano, dom wprawiamy w ruch. Pierwsi wychodzimy z bramy I do szkoły podążamy.

A zwierzęta nasze, zgrają, Wnet się w cudze drzwi wkradają.

Jeden z jeży się zabiera Do rysunków inżyniera, Drugi jeż, Też zwierz kłujący, Wszedł na miękką fotel rządzący, Rządca wcale go nie zoczył, Siadł... i nagle w górę skoczył.

— Jak wysłuchać tu odczytu — Gdy się czyje drą od świtu? Wyłączono więc głośniki: Znikło radio przez czyżki.

Wstał inżynier, zły i śpiący. Niesie weże dwa do rządzący.



A ten mówi: — Inżynierze, Weźcie lepiej stąd te jeże.

Inny sąsiad zły szalenie, Siadł, napisał zażalenie: „Te zwierzęta trapią człowieka, A tu ZOO — niedaleko. Tam je trzeba, moim zdaniem, Zanieść za pokwitowaniem”.

Ja i mój najbliższy druh Z kina przyszlismy we dwóch. A tu — dom opustoszały! Gdzie zwierzęta się podziały!

Gdzie są weże pelzające? Gdzie są jeże dwa kłujące? Gdzie czyżki śpiewające? Gdzie jest nasz zwierzyniec cały?

Ja i mój najbliższy druh, Wychodzimy znów we dwóch. Jakoś nie jest nam wesoło, Gdzie idziemy tak do ZOO.

I myślimy obaj o tem, By zwierzęta mieć z powrotem. Wreszcie weszliśmy do ZOO, Lecz stanęliśmy wnet, bo Sto czyżków śpiewa w kolo, W kolo tazi jeżów sto.

Więc wzajemnie się pytamy: — Który do nas czyż należy? No i jak odróżnić mamy Nasze jeże wśród stu jeży!

Jeży sto, na dwóch chłopczyków Patrzy, jak na obce dzieci. W górce śpiewa sto czyżków — Żaden do nas nie podceci Nasze ptaki i zwierzęta! Żadne nas już nie pamięta!

Słońce zaszło Dawno już Z ZOO nas wyprasza stróż.

Ja i mój najbliższy druh Z ZOO wyszliśmy we dwóch. Nasza przyjaźń nadal trwa, — Gdzie on bywa, Tam i ja! Spółszczył Janusz Minkiewicz

## Jasio będzie lotnikiem



Kronika m. Kutno



WAZNIEJSZE TELEFONY:

- 22 - Pow. Kom. M. O.
31 - Pow. Rada Narodowa
32 - Pow. Zakł. Elektryczny
33 - Miejski Posterunek MO
41 - Straż Pożarna
50 - Miejska Rada Narodowa
102 - Prezydium Pow. Rady Narodowej
91 - Urząd Zdrowia
108 - Pow. Zakł. Wzajemny, ul. Narutowicza Nr 20
20 - Szpital Powiatowy
34 - Ubezpieczalnia Społeczna
7 - Walenta, Apteka
52 - Chacińska, Apteka
106 - Apteka „Pod Orłem”
89 - Polski Czerwony Krzyż (PCK)
90 - Pogotowie Sanit. PCK

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2 tel. 217.

Nie da się opowiedzieć, jak wspaniale rzeczy oglądaliśmy w Związku Radzieckim

Uczestnicy wycieczki chłopskiej z woj. łódzkiego dzielą się swymi wrażeniami z podróży

Opowiedzcie czytelnikom „Głosu”, co widzieliście podczas waszej wycieczki po Związku Radzieckim—zwracamy się z prośbą do STANISŁAWY MAŚLANKOWEJ...

Niewiadomo o czym wprawdzie mówię — powiada tow. Maślankowa — czy o maszynach, hodowli, rolnictwie czy o dostatnym życiu kolchoźników...

Widziałam filmy radzieckie, czytałam książki i artykuły w gazetach o Związku Radzieckim — mówi Janina Kostrzewa — ale nigdy nie przypuszczałam, że film, prasa i książki tylko w tak małym stopniu pokazały nam wspaniałe życie ludzi radzieckich.

Ja zwiędziałam kolchoz „Droga do komunizmu”. Widziałam, jak tam wspaniale żyją kolchoźnicy. Na 4.000 ha gospodaruje wspólnie 250 rodzin. Przed laty, gdy tworzył się kolchoz, było zaledwie 25 członków...

Widziałam filmy radzieckie, czytałam książki i artykuły w gazetach o Związku Radzieckim — mówi Janina Kostrzewa — ale nigdy nie przypuszczałam, że film, prasa i książki tylko w tak małym stopniu pokazały nam wspaniałe życie ludzi radzieckich.

piękny budzik meblowy 80 rubli, torebka damska warta u nas 15.000 zł tam kosztuje 150 rubli...

Ceny te uznać trzeba za bardzo niskie, jeżeli weźmiemy pod uwagę że robotnik zarabia od 1.200 — 1.500 rubli...

Gdzie tam. Wszystkie robia maszyny. Mają około 300 rodzajów maszyn do robót polnych. Sa takie maszyny, o których nam się nie śniło...

Wspaniały kraj i wspaniali ludzie. Chciałybyśmy tam żyć. Będziemy teraz walczyć, aby i u nas ludzie mogli żyć tak wspaniale.

Rozmowę przeprowadził K. Z.

Zbierajmy ziola

Centrala Zielarska zwraca uwagę zbieraczy ziół, że lipa jest w pełni kwitnienia i należy niezwłocznie przystąpić do zbioru kwiatów...

Wysuszony surowiec należy dostarczać do punktów skupu ziół przy Powiatowych Związkach Gminnych Spółdzielni i Gminnych S-oddzielniach „Samopomocy Chłopskiej”...

Wspaniały kraj i wspaniali ludzie. Chciałybyśmy tam żyć. Będziemy teraz walczyć, aby i u nas ludzie mogli żyć tak wspaniale.

Awans zasłużony i zaszczytny

Przed kilkoma dniami — jak już o tym donosiliśmy — we wsi Krasik, gm. Wielka Wola, pow. opoczyńskiego, z powodu zaproszenia ognia wybuchł pożar. Na wycieczkę przez mieszkańców wsi alarm, podeszli junacy SP...

W związku z powyższym, komenda powiatowa PO „SP” Opoczno — awansuje wszystkich wymienionych junaków do stopnia patrolowego, zaś junackę Mariannę Wach przedstawia do awansu w Komendzie Wojewódzkiej SP do stopnia podpułkownika.

Na specjalne wyróżnienie zasłużyła junacka Marianna Wach, ze wsi Podgaje. Wiele ofiarności wykazali również junacy: Cze...

Zapisy do Wyższej Szkoły Ekonomicznej

Sekretariat Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi przyjmuje zapisy nowowstępujących na pierwszy rok studiów. Sekretariat W. S. E. mieści się w Łodzi przy ulicy Armii Ludowej 3-5 — zapisy przyjmowane są w godzinach 9 — 11, a we wtorki i piątki w godz. 16 — 18.

280 pozycji zakontowała w ciągu dnia Przewodząca księgową Energetyki wzywa do współzawodnictwa

Ostatnio na naradzie technicznej Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego, księgową ob. Anna Solecka, zobowiązała się kontować 280 pozycji w ciągu 8-godzinnego dnia pracy, wzywając jednocześnie wszystkich księgowych...

Sztandar przechodni Komendy Głównej „SP” zdobyli junacy 34 brygady

We współzawodnictwie prowadzonym przez wszystkie brygady SP na terenie kraju w okresie pierwszego turnusu bieżącego roku, pierwsze miejsce i sztandar przechodni Komendy Głównej zdobyła 34 brygada, która od maja br. pracowała przy robotach wodno-melioracyjnych...

Nowe kadry pracowników społecznych i technicznych zasiliły łódzki okręg gospodarczy

Poważny jest dorobek Państwowego Szkoły Społecznej i Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi, na odcinku przygotowania nowych kadr. Pierwsza z tych uczelni dostarczyła w roku bieżącym gospodarce regionu łódzkiego 42 wykwalifikowanych działaczy społecznych, którzy po 3-letniej nauce o bejmą stanowiska w przedsiębiorstwach przemysłowych...

Nowa ustawa o podatku gruntowym

Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy RP w dniu 28 czerwca br. ustawa o podatku gruntowym — to nowy krok naprzód na drodze realizacji linii partii w dziedzinie polityki podatkowej na wsi. To nowe, udoskonalone narzędzie, zmierzające do obrony interesów pracującego chłopstwa...

Ustawa mówi o chłopach mało i średniorolnych, o walce z wyzyskiem, mówi o specjalnej opiece również i na odcinku podatkowym nad rozwijającymi się coraz bujniej spółdzielni produkcyjnymi.

Jasno i wyraźnie formuje nowa ustawa szerokie kompetencje czynni ka społecznego, związanego z radami narodowymi, jako terenowymi organami jednolitej władzy państwowej — w dziedzinie wymiaru i poboru podatków od gospodarstw rolnych.

Wymiar podatku gruntowego i związane z tym wyznaczenie ustalenia innych obciążeń gospodarstw rol-

nych, oparte zostają na wynikach szacunkowej klasyfikacji gruntów, przeprowadzonej na przełomie 1949—1950 roku przy aktywnym udziale podstawowych mas chłopów pracujących.

Ustawa przewiduje szczególne przywileje dla tych podatników, którzy w ramach zawartych umów kontraktacyjnych dostarczają trzodę chlewną lub rośliny przemysłowe do punktu uspołecznionej siewi handlowej i na rzecz przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej.

Organizacje partyjne na wsi, powinny otoczyć opieką prace komisji, kontrolować wymiar podatków tak aby zapewnić realizację planów finansowych Państwa, zwalczając objawy kumoterstwa, demaskując szkodliwe wpływy kulackie, usiłujące wycofać klasyfikację szacunkową gruntów, wymiar i pobór podatków wiejskich i przymuszonych oszczędności.

Nowe zasady wymiaru i ustalenia obciążeń gospodarstw rolnych, przyczynić się powinny do mocniejszego oparcia się na małorolnych chłopach, do wzmocnienia sojuszu ze średniakiem i dalszej izolacji kulaka.

Zapisy na Uniwersytet Łódzki

Zapisy trwają od 1 do 20 lipca br. Kandydaci nowowstępujący składają następujące dokumenty w Dziekanacie odpowiedniego Wydziału:

Podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem, karte ewidencyjną kandydata na pierwszy rok studiów, świadectwo dojrzałości w oryginale, dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, metrykę urodzenia, świadectwo moralności (obowiązujące absolwentów Liceum dla dorosłych oraz tych kandydatów, którzy mieli przerwy między ukończeniem Liceum a ubieganiem się o przyjęcie na U. Ł.), kwit z uiszczenia opłaty manipulacyjnej w wysokości 150 zł, kwit z uiszczenia opłat egzaminacyjnych w wysokości 400 zł (lub podanie o zwolnienie od opłat) z wyjątkiem kandydatów zwolnionych od egzaminów, kwit z opłaty za badanie lekarskie w wysokości 200 zł, 3 fotografie.

Kandydaci, wykazujący pracę społeczną, załączają zaświadczenia wystawione przez lokalne organizacje społeczne, młodzieżowe lub polityczne, a poświadczane przez wojewódzkie władze właściwych organizacji, stwierdzające czasokres przynależności kandydata do danej organizacji i sprawowaną w niej funkcję.

Opłaty manipulacyjne i egzaminacyjne (w łącznej kwocie) wpłacać na konto Uniwersytetu Łódzkiego w PKO Nr. VII-5589/416.

Opłaty za badania lekarskie opłacane należy na konto Pomocy Lekarskiej w Łodzi (PLMA) w PKO Nr. VII-4092/112.

Do badań lekarskich zgłaszać się należy od 1 do 25 lipca br. codziennie w godzinach 16 — 20 w Poliklinice Chorób Zawodowych, w Łodzi ul. Narutowicza 96 w terminie najpóźniej trzech dni od złożenia dokumentów. Do badania zgłosić się należy z pokwitowaniem Uczelni o złożeniu dokumentów.

Spekulanci wykupili towar

Dom Towarowy i Spółdzielnia „Te-cza” w Wieluniu w ostatnich dniach zaopatrzone były w materiały tekstylne. Ludność robotnicza Wielunia przyjęła tę wiadomość z zadowoleniem, gdyż niektórych z tych materiałów brak było w mieście i trzeba było udawać się po nie do innych ośrodków.

Towary wykupione przez handlarzy pokazały się w sprzedaży i można je było nabyć jeszcze tego samego dnia w okolicznych wioskach lub na rynku w mieście, ale już nie za 810, czy 850 zł za metr, lecz, jak stwierdzono, po cenach daleko wyższych dochodzących do 2.400 zł za metr.

Mieszkańcy Wielunia, naturalnie ci, którzy pracują i dla których przeznaczone są towary tekstylne w Domu Towarowym i Spółdzielni „Te-cza” domagają się zaprowadzenia porządku na tym odcinku i spowodowania, aby dostęp do wszelkich towarów miał w pierwszym rzędzie ludność pracy miast i wsi.

Junacy wchodzący w skład 34 brygady SP pochodzą z woj. łódzkiego.

Ludwik Sapota



Co pisała prasa łódzka w dn. 4 lipca 1930 r.

KOPIEC KOŚCIUSZKI ZACROŻONY

Na skutek wpływów atmosferycznych kopiec Kościuszki zaczął się rozpadać i obsuwać. Opinia publiczna domaga się natychmiastowego rozpoczęcia robót konserwacyjnych...

POŻAR WAGONU SYPAŁNEGO

W pociągu pośpiesznym Warszawa-Zakopane zapalił się wagon sypałny. Pociąg zatrzymano w polu, ale okazało się, że nie ma w nim ani jednej gasnicy.

KWIATY NA KAPELUSZACH

Kwiaty na kapeluszach w tym sezonie — pisze „Republika” — kwitną znowu pełnią barw. Przypina się je nie tylko na kapeluszu, ale pod rondem płasko i szeroko.

KUP, ALBO UMIERAJ!

„Republika” omawia ostatnie tricki reklamy amerykańskiej, która używa takich na przykład sposobów:

— Ziota Harrisza leczą raka! Kup szybki ziota Harrisza — albo umieraj! — Jeżeli nie będziesz używał eliksiru Pollanda — umrzesz przedwcześnie!

— Skończysz w szpitalu dla wa-

riatów — jeżeli nie kupisz nowej, ci-chobieżnej maszyny Briggsa. —

CO GRAJĄ W TEATRACH

Teatr Miejski daje „Opowieść o Herszku z Ostropola”. Teatr w Parku Staszica wystawia rewiię „Tylko o nas”. Teatr Popularny: „Uśmiech Łodzi”.

460 ODMŁODZONYCH

Słynny profesor Woronow — obchodził w tych dniach 10-lecie swej pracy w dziedzinie odmładzania ludzi. W ciągu tych 10 lat prof. Woronow odmłodził z dobrym skutkiem 460 ludzi — przeważnie milionerów amerykańskich, którzy mieli dość do larów na tak kosztowne operacje.

PICARD LECI DO STRATOSFERY

Profesor Uniwersytetu brukselskiego Picard — czyni ostatnie przygotowania do wlotu balonem do stratosfery. Prof. Picard spodziewa się osiągnąć 15.000 metrów.

KAPRYS MILIONERKI

Miss Daisy O'Connor — kazała wybudować „kesonową stację radiową” na głębokości 80 metrów pod powierzchnią morza. Bogata miss „chciała słuchać szmerów podmorskich” — za pomocą radia.

TEATRY

PAŃSTWOWA OPERA SŁĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE

IM. ST. JARACZA

(ul. Jaracza 27)

Dziś, dnia 4 lipca br. o godz. 19 balety „Coppelia” Delibes i „Zielony Kogut” Nedbala.

Udział biorą: Barbara Bittnerówna, Jerzy Kapliński oraz soliści: J. Lechówna, U. Tkoczówna, L. Sobotka, E. Skotarczak, D. Wasowicz, L. Zienko, T. Burke, B. Bolewicz, Z. Cichocki, E. Koziański, W. Maksymczuk, W. Rudzki, K. Szrom, A. Śnieżyński, M. Żmuda i zespół. Kapelmistrz — Zygmunt Szczepański. Dekoracje i kostiumy — Jerzy Kapliński.

Jutro, 5 lipca br., „Gyrylik Sewilski”, G. Rossiniego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

(ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia PT. publiczność, że w okresie od dnia 1

lipca do 31 lipca br., ze względu na urlopy i remonty, Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi, przy ul. Obrońców Stalingradu 21, będzie nieczynny. Od dnia 3 sierpnia br. wznowienie komedii-serio Al. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów”.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34) Teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Godz. 19.15 „Córka pani Angot”.

TEATR LETNI „OSA” (Piotrkowska 94, tel. 272-70) Godz. 19.30 „Śluby młnarskie” — czyli wodevil warszawski Gozdawy i Stepnia w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 125) Nieczynny

TEATR „PINOKIO” (ul. Kopernika 16) Od dnia 1 do 31 lipca teatr zamknięty.

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Słodka lokacja”, godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Młodzi marynarze”, godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) „Kłopoty referenta Trzaski”, godz. 17.30, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 26”, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Postrach mórz”, godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Zwycięski powrót”, godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gullivera” (film w naturalnych kolorach) godz. 17, 19, 21

PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76) „Panna bez posagu”, godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Poszukiwacze złota”, godz. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) — „Wieczna Ewa”, godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Za siedmioma górami”, godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Arinka”, godz. 18, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2) „Dziś o wpół do jedenastej”, godz. 18, 20



Program na 5 lipca 1950 r.

12.04 Dziennik południowy. 13.10 „Czyn melioracyjny w woj. łódzkiej”. 13.30 Koncert. 14.00 „Z życia Węgier”. 14.20 (L) Muzyka operetkowa. 15.10 (L) Klasyczna muzyka gitarowa. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik populodniowy. 16.20 (L) Felieton „Książka i ty”. 16.30 (L) Pieśni rewolucyjne i masowe. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Koncert populodniowy. 18.00 „Z frontu brygad SP”. 18.15 (L) „Skrzynka racjonalizatorów”. 18.25 (L) Nasza świetlica. 18.45 (L) Rozmowa o filmie „Albeniz”. 19.00 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Na muzycznej fali”. 21.15 Audycja dla wsi. 22.00 Audycja literacka. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Koncert symfoniczny.

Ze sportu

Czechosłowacja wygrywa z Polską w lekkoatletyce

W konkurencjach kobiecych 50:45 p., a w konkurencjach męskich — 116:85 p.

WARSZAWA — Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja zakończył się połowicznym zwycięstwem Czechosłowacji. W konkurencjach męskich 116:85, w kobiecych 50:45.

W niedzielę, w drugim dniu spotkania osiągnięto cały szereg dobrych wyników. W skoku wzwyż kobiet Ronczewska wyrównała rekord Polski wynikiem 150,5 cm. Lomowski wygrał pchnięcie kulą doskonałym wynikiem 15,81 m. Poza nimi najlepsze rezultaty w bieżącym sezonie osiągnęli Puzio w biegu 400 m płotki 56,8 sek. i Werbiński w biegu na 800 m 1:57,0 min.

Wśród Czechosłówek na uwagę zasługują wyniki w skoku wzwyż. Wygrała Adamczyk skokiem 70,2, przed rekordzistką Czechosłowacji Fikejz 69,3. W rzucie dyskiem 41,65 m. oraz Horeckego na 800 m 1:55,7 min. Oczekiwanym z wielkim zainteresowaniem skok w dal mężczyzn z powodu niezbyt dobrego stanu skoczni nie

przyniósł spodziewanych wyników. Wygrał Adamczyk skokiem 70,2, przed rekordzistą Czechosłowacji Fikejzem. Bieg na 5000 m prowadził samotnie od startu do mety fenomenalny Zatopek, który mimo ciężkiej biegni i braku konkurencji osiągnął

czas 14:31,0 min. Pewnym sukcesem jest drugie miejsce w tym biegu Kielasa.

Obie sztafety 4x100 kobiet i sztafeta szwedzkiej wygrały Polacy. W sztafecie szwedzkiej doskonale pobięli Lipski na 300 m. oraz Lipiec na 400 m (w zastępstwie kontuzjowanego Macha).

Wyniki techniczne: 400 m płotki: 1) Moravec 56,8 2) Puzio 56,8. 3) Aim 57,0. 4) Grałka 57,2. Kula: 1) Lomowski 15,85. 2) Kali na 15,66. 3) Jirout 15,34. 4) Krzyżanowski 14,86. bieg 200 m: 1) Stawczyk 22,3;

2) Horcic 22,4. 3) Otava 22,8. 4) Lipski 23,0. Skok w dal: 1) Adamczyk 70,2. 2) Fikejz 69,3. 3) Kiszka 67,4. 4) Mrzaek 64,1.

Skok o tyczce: 1) Saxa 393. 2) Krejcar 393. 3) Morończyk 373. 4) Krzeziński 353. Bieg 800 m: 1) Horecky 1:57,7. 2) Winter 1:56,4. 3) Werbiński 1:57,0. 4) Barteki 2:00,3.

Rzut oszczepem: 1) Kiesewetter 62,12. 2) Wuensch 59,67. 3) Gburczyk 54,30. 4) Sidlo 53,78. Sztafeta szwedzka (400x300x200x100) 1) Polska w składzie Lipiec, Lipski, Stawczyk, Kiszka 1:58,3. 2) Czechosłowacja w składzie Po-debrad, Łaźnicka, Horcic, Otava 1:59,0.

KOBIECY

Skok wzwyż: 1) Modrachova 155. 2) Ronczewska 150,5. 3) Mala 143,4. 4) Borowiec 143.

bieg 100 m: 1) Moderowna 13,0. 2) Kuźnicka 13,0. 3) Hilkova 13,1. 4) Tesarikova 13,2.

Rzut dyskiem: 1) Jungrova 41,65. 2) Konikówna 38,96. 3) Dobrzańska 38,55. 4) Hruha 36,82.

Bieg 800 m płotki: 1) Gościńskowa na 12,8. 2) Modrachova 12,8. 3) Hilkova 12,8. 4) Mitan 13,0.

Sztafeta 4x100: 1) Polska w składzie Słomczewska, Moderowna, Kuźnicka, Minička 51,0. 2) Czechosłowacja w składzie Wolffova, Tesarikova, Hilkova, Modrachova 51,6.

Akcja masowej nauki pływania

Zapisy na bezpłatne kursy nauki pływania będą przyjmowane od dn. 3 lipca w godz. 10—12 i 17—19 na basenie Z.S. „Włókniarz”, przy ul. Kilińskiego 188. gdzie są udzielane jednocześnie dokładne informacje.

Nauka będzie prowadzona przed i po południu w godzinach wskazanych przy zapisie.

Hallo, tu Spała!

Puchar F.W.P.

zdołał Zwiazkowiec (Tomaszów)

W Spałe odbyły się wczoraj wielkie zawody sportowe o puchar ofiarowany przez dyrekcję Funduszu Wczasów Pracowniczych. Na program zawodów złożyły się: lekkoatletyka, siatkówka i tenis stołowy.

Wspaniały puchar z brązu zdobył Zwiazkowiec z Tomaszowa, którego zawodnicy zdobyli we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsca.

Polska - Rumunia przy siatce

W międzynarodowym meczu siatkówki rozegranym pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunii zwyciężyła Polska w konkurencji żeńskiej 3:0 (15:12, 15:8, 16:14), a w konkurencji męskiej również 3:0 (15:10, 15:6, 15:9).

Widzew wygrał 2:1

W meczu o mistrzostwo drugiej klasy państwowej łódzkiej „Widzew” pokonał Budowlanych (Świdnica) 2:1 (1:1).

Zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw głuchoniemych

Trzydniowe mistrzostwa lekkoatletyczne wśród głuchoniemych mamy już za sobą. Przyniosły one kilka rekordów polskich oraz jeden rekord świata.

Najlepszą zawodniczką okazała się Kujawa Zofia z Poznania, która może z powodzeniem brać udział w wiełoboj.

Punkcjacja drużynowych XVII mistrzostw lekkoatletycznych głuchoniemych przedstawia się jak następująco:

Mężczyźni: Warszawa 174 pkt., Łódź 169,3 pkt., Wejhero 85,6, Śląsk 69, Poznań 53, Kraków 22, Bydgoszcz 11.

Kobiety: Poznań 124 pkt., Warszawa 55, Śląsk 46, Łódź 20, Kraków 19, Wejherowo 12, Bydgoszcz 8 pkt.

Techniczne wyniki drugiego i trzeciego dnia turnieju wyglądają następująco:

Bieg na 100 m mężczyzn: 1. Miras ŁKSG 11,9. 2. Perzyna. Warszawa—12,3.

Bieg na 800 m mężczyzn: 1. Borowski Warszawa 2:07,7 Rekord Polski. 2. Zardzin ŁKSG 2:14,4.

Bieg na 200 m mężczyzn: 1. Miras ŁKSG 24,7. 2. Perzyna WKS 25. Skok w dal kobiet: 1. Kujawa Zofia PKSG 4,52 Rekord Polski. 2. Brzózka Józefa PKSG 4,20.

Rzut dyskiem mężczyzn: 1. Rakowski Albin ŁKSG 29,35. 2. Gnio. Bogdan PKSG 28,57. Sztafeta mężczyzn 4x400: 1. Warszawa 3:54. 2. MKSG 3:56,8.

Bieg kobiet na 500 m: 1. Brzózka Teresa PKSG 1:37,5; 2. Witkowska WKS 1:38,2.

Bieg mężczyzn na 10.000 m: 1. Błażejewski ŁKSG 37,47. 6; 2. Starowicz KKS 37,51. Skok o tyczce mężczyzn: 1. Witk St. ŁKSG 280; 2. Łoza Eug. ŁKSG 270.

Rzut oszczepem kobiet: 1. Białas Stanisława SKSG 21,86; 2. Kujawa Zofia PKSG 20,53.

Bieg 400 m przez płotki mężczyzn: 1. Nowaczyk MKSG 65,3; 2. Walczak Wład. WKS 67,6.

Skok wzwyż kobiet: 1. Brzózka Józefa PKSG 1,26; 2. Michalska Felicia PKSG 1,20.

Bieg mężczyzn na 5.000 m: 1. Wojtyński Kaz. PKSG 17,53,8; 2. Błażejewski ŁKSG 17,57,4.

Bieg (finał) kobiet na 60 m: 1. Kujawa Z. PKSG 8,4 Rekord Polski; 2. Katuszewska WKS 9,0.

Rzut oszczepem mężczyzn: 1. Rakowski Albin ŁKSG 40,45; 2. Bielecki Edward MKSG 38,63.

Bieg (finał) kobiet na 100 m: 1. Kujawa Z. PKSG 13,8 Rekord Polski (rekord świata wyrównany); 2. Katuszewska WKS 14,5.

Bieg 400 m. mężczyzn: 1. Zardzin ŁKSG 56,2; 2. Bujala Zbigniew ŁKSG 56,4.

Skok w dal mężczyzn: 1. Puszczyński SKSG 5,35; 2. Konderko Ryszard WKS 5,33.

Sztafeta 400 x 300 x 200 x 100: 1. Warszawa 2,15,4 (Rekord Polski); 2. Łódź 2,16,6.

Pchnięcie kulą kobiet: 1. Siczko Danuta WKS 8,16; 2. Kujawa Zofia PKSG 7,44.

ŁKS Włókniarz-Górnik (Bytom) 2:2 (0:2)

Mecz wczorajszy rozegrany pomiędzy ŁKS Włókniarzem a Górnikiem (Bytom) można podzielić na dwie części: do przerwy bardzo ładnie zaprezentował się Górnik, po przerwie łodzianie „wzięli na ambit” i zaszachowali przeciwnika. Dlaczego ŁKS Włókniarz po zmianie stron zupełnie nie stosował innej strategii? — Dlatego, że prezes zrzeszenia Włókniarz M. Przybył odwiedził podczas przerwy piłkarzy łódzkich i bez ogródek zaproponował im, że albo zaczną grać jak przystało na piłkarzy ligo wych, albo ubiora się w ubrania cywilne.

Fakt ten zwałnia nas od charakterystyki gry łodzian. Już w 3 minucie goście zdobywają bramkę z „samobójczego” strzału Kałużyńskiego, który piłkę tak niefortunnie podał swemu bramkarzowi, że ta padła do siatki. W 26 min. śród kory napastnicy gości Czepionka uzyskuje drugiego gola, strzelając do bramki z dalekiej odległości.

Szczurzyński usiłował interweniować, lecz bezskutecznie. W dalszych minutach bramkarz gości ulega konfliktowi w zderzeniu z Baranem i musi opuścić boisko: zastępuje go rezerwowi. W 33 min. Miller fauluje przeciwnika — Fuksa, zarządzone przez wolny przynosi Banisz.

Po zmianie stron już w 3 min. Baran zdobywa bramkę dla łodzian. Znacząca się przewaga ŁKS Włókniarza. W 10 min. Janeczek strzela wyrównujący punkt. W tej fazie za wodów Górnik broni się rozpaczliwie. W 31 min. widoczna ręka na polu karnym gości — sędzia jednak nie reaguje.

Na 10 min. przed końcem meczu Górnik widocznie „muruje”, ściągając swych graczy do tyłu. W 39 min. strzał Hogendorfa schwytał przytomnie bramkarz Górnika.

Oceniając drużynę gości należy zaznaczyć, że do przerwy wypadła ona dobrze. Kierownik ataku rozporządzał silnymi strzałami. Dobrze spisał się lewy pomocnik. Bramkarz na poziomie.

U łodzian najlepszy był Włodarczyk na lewej obronie, Urban w pomocy, oraz Baran w napadzie. Do bre zagrania miał Patkolo. Zawody prowadził ob. Orliński ze Śląska. Widzów 15 tys.

Składy drużyn: ŁKS Włókniarz: Szczurzyński, Kałużyński, Włodarczyk, Miller, Urban, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Koźmiński i Patkolo.

Górnik (Bytom): Kulawik, Czernik, Stejn, Gaweł, Lanisz, Kanek, Pajak, Jerwin, Czypionka, Krawczyk i Fuks.

Wyniki ligowe

ŁKS Włókniarz — Górnik Bytom 2:2. Ogniwo Cracovia — Legia 1:2. Garbarnia — Górnik Radlin 2:0. Kolejarz — Ruch 1:3. Budowlani — Warta 2:2. Gwardia — Polonia 1:2.

Tabela ligowa

Table with 4 columns: Team, Points, Goals, etc. Rows include Ruch, Związek Garbar, Gwardia, Legia, Ogniwo Cracovia, ŁKS Włokn., Polonia, Górnik (Radlin), Górnik (Bytom), Kolejarz, AKS Budowlani, Zw. Warta.

Chciałabym jak najprędzej na polach Polski zobaczyć wszystko to, co widziałam w Związku Radzieckim

Zwiedzieliśmy codziennie kilka kolchozów i wszędzie zachwycaliśmy się wynikami pracy chłopów radzieckich. — Widzieliśmy niekończące się pola o obszarze 200, 300, 400 hektarów, obsiane pszenicą, kukurydzą, jęczmieniem, sianem, burakiem cukrowym, trawami i innymi uprawami. Pola czyste, bez chwastów. Rzeczy okropowiz są tak równe, że wydają się, iż traktorzyści wyznaczali je sznurkiem. Pszenica gesta, a dużych, pełnych, ciężkich kłosach. U nas takiej pszenicy nie widziałam nawet na ziemiach obszarowych, nie mówiąc oczywiście o drobnych działkach indywidualnych gospodarzy. Kwitnące sianeczki są wyższe od człowieka. Gdzie tylko rzucić okiem, widzi się wysoką kulturę rolnictwa socjalistycznego, widzi się dowody przewagi ustroju kolchozowego.

Nie tylko na polach, ale wszędzie, zarówno w samych stanicach kubańskich, jak i w domach kolchoźników, widzieliśmy wysoki poziom kulturalny. Przypomniły mi się przejeżdżać wzdłuż gęstych, wyrosniętych pasów leśnych. Codzienie robiliśmy 200—250 kilometrów samochodem, przy czym wzrok

spotykał wszędzie młode, zielone lasy i urodzajne pola. Na klepkach kolchozowych oglądaliśmy ogromne sterty dojeżdżające do złętej pszenicy. Na dzień przed naszym przyjezdem rozpo-

stawicielami narodu radzieckiego głosował on za budżetem pokoju, za dalszym rozkwitem radzieckiej gospodarki narodowej. Iwan Krocziń, pomocnik słynnego brygadysty oraz inni traktow-

rzyści i kombajnerzy opowiedzieli nam, w jaki sposób podnoszą kulturę rolnictwa, jak studiują naukę agronomii. Wszyscy traktorzyści Związku Radzieckiego uczą się na przykładzie tej właśnie brygady, która pierwsza w kraju zainicjowała współzawodnictwo o wysoką kulturę prac rolnych. My, delegaci chłopów polskich również dużo nauczyliśmy się od nich.

Traktorzyści radzieccy nie tylko po prostu uprawiają rolę; wiedzą oni, jak należy przygotować ziemię pod tę lub inną uprawę, jak dokonywać siewów, jak pielęgnować rośliny w okresie ich kiełkowania i dalszego rozwoju. Są oni nie tylko kierownikami dobrych ma-

stawieli narodu radzieckiego głosował on za budżetem pokoju, za dalszym rozkwitem radzieckiej gospodarki narodowej. Iwan Krocziń, pomocnik słynnego brygadysty oraz inni traktow-

rzyści i kombajnerzy opowiedzieli nam, w jaki sposób podnoszą kulturę rolnictwa, jak studiują naukę agronomii. Wszyscy traktorzyści Związku Radzieckiego uczą się na przykładzie tej właśnie brygady, która pierwsza w kraju zainicjowała współzawodnictwo o wysoką kulturę prac rolnych. My, delegaci chłopów polskich również dużo nauczyliśmy się od nich.

Traktorzyści radzieccy nie tylko po prostu uprawiają rolę; wiedzą oni, jak należy przygotować ziemię pod tę lub inną uprawę, jak dokonywać siewów, jak pielęgnować rośliny w okresie ich kiełkowania i dalszego rozwoju. Są oni nie tylko kierownikami dobrych ma-

Janina Juloniowa Kier. Wydz. Propagandy KW PZPR w Olszynie

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Telefon: 218-14. Redaktor naczelny: 218-14. Zastępca red. naczelnego: 218-22. Sekretarz odpowiedzialny: 219-05. Dział partyjny: 218-19. Dział korespondentów roboczych i chiopskich oraz redakcji gazetek szkolnych: 218-42. Dział kulturalny: 218-28. Dział miesiński i sportowy: 218-21. Dział ekonomiczny: 218-11. Dział rolny: 218-21. Redakcja nocna: 172-31. Adres: Łódź, Piotrkowska 66, III piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 216-42. Prenumerata przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.P.K. Nr. VII-4633.